

Dull. no 23219

# ION.

## TRAGEDYA EURYPIDESA

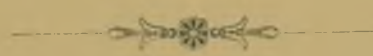
PRZEDSTAWIONA

13751

W 4. ROKU 87-MEJ OLIMPIADY TO JEST R. 420 PRZ. CHR.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKLADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ sur le th. gr.

1882.



# ION.

## TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA

W 4. ROKU 87-MEJ OLIMPIADY TO JEST R. 429 PRZ. CHR.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

6 sur le th. gr.

1882.

1<sup>r</sup>



65570

## WSTĘP.

---

Tragedya „Ion“ podług Hartunga jest jedynym zachowanym ale oraz najlepszym wzorem tak zwanych rozweselających raczej niż wstrząsających dramatów, które Arystoteles za wikłanymi zowie.<sup>1)</sup> Patin<sup>2)</sup> nazywa ją tragedya romantyczną (romanesque). Nazwa ta może pod wielu względami trafna. Treść dramatu z łatwością każdego o tem przekona.

W *prologu* (wiersz 1—163) występuje naprzód bożek Hermes, ważną w dziejach Iona i Kreuzy rolę odgrywający, i widzów obeznaje z treścią sztuki. Kreuza oto, córka Erechteja, króla Aten, związkiem tajemnym połączona z Apolonem, gwałcicielowi urodziła syna, którego następnie porzuciła z obawy, że hańbę ściągnie na siebie. Syna porzuconego Hermes z rozkazu Apolona przynosi do Delfów, gdzie do świątyni ojca przyjęty, dobre odbiera wychowanie. Dorósłszy, poświęcił się służbie boga, nie wiedząc, że on jego rodzicem. Tymczasem Kreuzę wydano za mąż za Ksutosa, syna Eolosa, króla Acheów, w nagrodę za ważną usługę, oddaną Ateńczykom w wojnie z mieszkańcami wyspy Euboi. Po kilku latach nieplodnego związku, obaj małżonkowie, zasmuceni bezdzietnością, udają się w tym względzie po radę do wyroczni w Delfach. Tak więc matka i syn schodzą się, a spotkanie to nic jest wcale przypadkowe. Apolo bowiem kieruje wypadkami, czuwa nad losem dziecięcia i postanowił doprowadzić do tego, żeby je Ksutos uznał za syna swego. Zapowiedziany przez Hermesa Ion niebawem po ustąpieniu boga wchodzi na scenę. W charakterze sługi bożego w porannej godzinie pełni obowiązki służby swojej. Zamiatą oto próg i dziedziniec przed świątynią, a pracy wtóruje wspaniałą liryczną pieśnią, pełną wdzięku i powabu prostego. Po wstępie tym pięknym następuje *Parodos* (w. 164—218). Służebnice Kreuzy, wyprzedziwszy panią, zbliżają się do świątyni i oglądają z ciekawością plaskorzeźby (malowidła lub tkaniny podług innych),<sup>3)</sup> zdobiące zewnętrzną część kolumnady. Scena ta epizodyczna, w której zapowiedziano przybycie Kreuzy, przedłuża się nieco, jak gdyby poeta był chciał wystawić na próbę cierpliwość widzów, oczekujących ukazania się królowy. Po przybyciu jój *Epejsodion* I, (w. 219—433)

<sup>1)</sup> Hartung w edycji Jona, Einleitung na pocz. — <sup>2)</sup> Patin w Études sur le th. gr. II, str. 47. — <sup>3)</sup> Musgravego i Boettigera.

wszczyzna się misterny dyalog. Padają, jak to zwykle bywa, w początku słowa obojętne, które jednak obie strony naprowadzają nieznacznie na tór znany, na tór pełen wspomnień bolesnych. Lada chwila może szczegół, drobnostka jakaś sprowadzić wyjaśnienie sytuacji obustronnej. Niebawem bowiem pytania wyraźniej stawiane dają pochop do odpowiedzi wyraźniejszych; i jakkolwiek osoby rozmawiające jeszcze się nie poznały, dostrzegły jednak już jakiegoś osobliwego związku pomiędzy sobą. Młody sługa boży pyta królowę Aten, co ją do Delfów sprowadza wraz z królewskim małżonkiem i w jakiej sprawie chcą zasięgnąć wyroczni. Królowa odpowiada, o czym już wiemy z powieści Hermesa, że połączona z mężem od lat kilku nie ma dzieci i że w tym niezszczęściu przyszło im na myśl udać się do boga. Z zapytania i odpowiedzi na nie wywiązują się inne, i Ion, choć nie przeczuwa tego jeszcze, słyszy historią życia swego. Z tym wszystkiem mimo pociągu, jaki czuje do Kreuzy, odmawia jej przysługi żądanej; nie chce z obawy, że boga może obrazić, pytać go lekkomyślnie o to, co bogu mało zaszczytu przynosi. Tymczasem nadchodzi Ksutos. Zatrzymał się w drodze do Delfów, aby radzić się wyroczni Trofoniosa.<sup>1)</sup> Pocięszającą zaś tam usłyszał odpowiedź, że ani on ani królowa nie wrócą do domu bez dzieci. Dwuznaczna odpowiedź, którą oboje małżonkowie w skrytości duszy wedle życzenia sobie tłumaczą, napęlnia ich serca radosną nadzieją. Ksutos na mocy przywileju, służącego w Delfach mężczyznom jedynie, postanawia udać się do świątyni Apolona, aby usłyszeć powtórnie wyrocznię, któraby wyjaśniła i stwierdziła pierwszą. Kreuzy zaś za radą męża oddala się, aby złożyć ofiary na ołtarzach. Ion pozostawszy sam na scenie (z chórem, który jej nie opuszcza, jak wiemy), pełniąc dalej obowiązki służby swojej, rozmawia z sobą i rozważa to, co mu cudzoziemka opowiedziała. Mimo swęj pobożności zapuszcza się w zuchwałę refleksyę — a wyrażają one oczywiście zdanie i zapatrywania poety-filozofa raczēj niż osoby dramatu — nad przykładami gorszącymi, które bogowie niekiedy dają śmiertelnikom. Poczēm w *Stasimon* I, (w. 434—480) chór w pieśni pięknej wyraża gorące pragnienie, żeby życzenia władców i panów jego się spełniły; a lubo na pozór daleko do tego, żeby życzeniom tym stało się zadość, Apolo przecie potrafi dać sprawie pomyślny obrót. W *Epejsodion* II, (w. 481—650) wraca Ksutos żwawym krokiem ze świątyni, uradowany wielce. Bóg mu oświadczył, że pierwsza osoba, którą spotka wyszedłszy z przybytku bożego, będzie synem jego. Spotyka tedy młodego sługę bożego i wita go nazwiskiem syna. Nazwa ta daje pochop do potrzebnego oczywiście wyjaśnienia — a z powodu zbiegu pewnych okoliczności i dat różnych wyrocznia nabiera pozornego prawdopodobieństwa, na którym, nie wchodząc zbyt ściśle w istotę rzeczy, przestają obie strony interesowane. Król Aten natychmiast chce zabrać z sobą syna otrzymanego, lecz ten zakłopotany odwraca się, bo smutne i roztropne refleksyę zakłócają rozkosz sprawioną początkowo przez tak szczęśliwą zmianę losu. Atoli refleksyę Iona nie zdołały odwieść Ksutosa od zamiaru powziętego; nalega dalej na syna, któremu na pamiętkę szczęśliwego spotkania daje

<sup>1)</sup> Wyrocznia Trofoniosa w norze podziemnej była w bliskości Lebadei w Beocyi.

imię Ion, aby mu towarzyszył do Aten, nakłaniając go oraz, ażeby pożegnał się z dawnymi przyjaciółmi, zaprosiwszy ich na ucztę spólną. Uczta winna jednak na pozór być urządzona dla innego niby powodu, ażeby Kreuza nie dowiedziała się nieprzygotowana o tajemnicy przed czasem. Zaleca przeto Ksutos chórowi milczenie pod karą śmierci. Chór w *Stasimon* II, (w. 651—688), przywiązany bardziej do rodu Erechtejowego niż do Achajczyka Ksutosa a oburzony obrazą, wyrządzoną królowej pani przez zamierzone wprowadzenie obcego przybysza do rodziny królewskiej, nie zważa na rozkaz, odstępując w tym od zwykłego trybu postępowania. Groźbę też niebawem wykonywa w *Epejsodion* III, (w. 689—993). Kreuza bowiem, nie zaniechawszy zamiaru badania wyroczeni co do sprawy zaprzatającej całą jej duszę, a nie mogąc sama wniknąć do świątyni, jak już napomknęto, wraca ze starcem, piastunem swoim i Erechteja, i poleca mu ten interes.<sup>1)</sup> Zaledwie przybyli na scenę, aliści chór po niejakiem wachaniu się, zaostrażającym ciekawość i niecierpliwosć Kreuzy i starca, opowiada wszystko, co zaszło. Starzec widzi, że to rzecz ukartowana; chodzi zdaniem jego o wyniesienie syna jakieś niewolnicy na tron ateński. Oburzenie miotające nim na wiadomość o tém, prze go jako Ateńczyka, jako sługę domu Erechtejowego, do gwałtownego kroku, jakiego po tak słabym i niedołężnym człowieku spodziewać się nie było można. Radzi oto bez ogródki Kreuzie, aby przez zabicie nieprzyjaciół uprzędziła los straszny jej zagrażający. Kreuza nic nie odpowiada. Całkiem zajęta nowiną osobliwą, straszną, która jej odsłania nieszczęście wcale niespodziewane i niszczy w okrutny sposób wszelkie plany zmierzające do zabezpieczenia sobie życia szczęśliwego: wybuch następuje w skargi i żale na niewierność małżonka, na niewdzięczność i okrucieństwo Apolona — i w rozpaczliwem zamieszaniu zdradza to, z czego tajemnicę tak długo robiła, wydaje się z tém, co tak długo w sobie dusiła i troskliwie ukrywała. Niespodziewane wyznanie Kreuzy w zdumienie wprawia starca. Z tém wszystkiem mimo bólu sprawionego mu przez nie, mimo rozpaczliwego położenia ma jeszcze nadzieję, że znajdzie się bardziej uprawniony dziedzic tronu Erechtejowego niż cudzoziemiec, syn Ksutosa. Ale nadzieję starca rozpraszają i zabijają niepomyślne odpowiedzi Kreuzy na natarczywe jego pytania. Matka nieszczęśliwa zmuszona wyznać, nie kryjąc już, jak przed tém w rozmowie z Ionem, pod nazwiskiem obcém swojego zamieszania, jak dziecię jej opuszczone prawdopodobnie zginęło marnie. Ból i rozpacz w skutek tylu klęsk świeżych i dawnych ogarniająca starca, doprowadza go w końcu do uknućcia mściwego zamiaru, a Kreuzę do usłuchania rady zgubnej. Starzec żąda, aby podłożyła ogień pod świątynię Apolona, lecz Kreuza odmawia grozą religijną powściągnięta; następnie radzi zabić małżonka, ale Kreuza szanuje jeszcze węzły z mężem ją łączące. Ion więc poniesie karę za krzywdę wyrządzoną przez Ksutosa i Apolona. Truciznę niezawodną, którą Kreuza wręczy starcowi, ma wlać do czary młodzieńca podczas biesiady z przy-

<sup>1)</sup> Poeta zwyczajem swoim z upodobaniem zwraca uwagę na niedołęstwo starca. Trzyma się oto ledwie na nogach, oparty na kij, i z biedą wielką podchodzi ścieżką do świątyni.



jaciolmi. Postanowienie tak okrutne, które uważają za szlachetne, a którego słusność chór następnie w *Stasimon* III, (w. 994—1037) uwielbia, rozwodząc się jednak oraz o smutnych następstwach, gdyby się przewaga nie udała, ujmuje godności — trudno temu zaprzeczyć — osobom, które aż dotychczas żywy wzbudzały interes i jednały sobie serca słuchaczy. Jest to zwykły Eurypidesa błąd i niejedno arcydzieło nim oszpecił i skaził. Przecucia nie omyliły chóru. Niebawem bowiem w *Epejsodion* IV, (w. 1038—1161) nadbiega zadyszany niewolnik, szukający królowy Aten. Zamysł jej odkryto i sędziowie pytyjscy na śmierć ją wskazali. Jakkolwiek mu spieszo zawiadomić o tém panią w położeniu tak krytycznym, zatrzymuje się przecie i ma tyle czasu, że nie tylko opowiada szczegółowo to wszystko, czego był świadkiem naocznym, ale opisuje nawet z drobiazgowością miejsce czyli widownię wypadku. Kiedy chór zawiadomiony o tém, co zaszło, w lamencie zastępującym *Stasimon* IV, (w. 1162—1183), przewiduje los smutny swój i pani, Kreuza już na innem miejscu o wszystkiem się dowiedziała. Przybiega przeto (*Epejsodion* V, w. 1184—1485) i chroni się na ołtarz Apolona, gdzie ten, którego chciała zgubić, niebawem jej dopada na czele delfickiego ludu. Tak tedy widzimy matkę i syna, nieszczęściem rozłączonych, tęskniących za sobą, szukających nawet siebie, właśnie w chwili, kiedy szczęśliwy traf ich złączył, godzących na się nawzajem, t. j. nastawiających na życie osoby, która im najdroższą na świecie. Przed chwilą bowiem Kreuza była spiknęła się na zgubę Iona, a teraz Ion żąda śmierci Kreuzy. Ale Apolo kieruje wszystkiem. W chwili stanowczej brama świątyni się rozwiera i pytyjska kapłanka przystępuje do Kreuzy obejmującej ołtarz ramionami i do Iona grożącego jej ściągnięciem z miejsca schronienia — i wręcza Ionowi w imieniu Apolona koszyk, w którym był niegdyś porzucony, tym końcem, aby mu ułatwił odszukanie matki. Na widok koszyka, przypomnienie smutnej przeszłości miesza młodzieńca, że nie otworzywszy go nawet myśli złożyć na ołtarzu; lecz nagle zatrzymuje się, aby wstęgi, któremi koszyk był przewiązany, odwinąć. W tej chwili pada na koszyk oko Kreuzy, a poznawszy go od razu, wszystko już wie nieszczęśliwa królowa, opuszcza miejsce schronienia i rzuca się w objęcia zdumionego syna. Poczem daje mu się poznać jako matka jego rzeczywista, opisawszy dokładnie to wszystko, co w koszu się mieści. Po uniesieniu radosnym następuje niebawem kłopotliwe dla obu wyjaśnienie. Ion dowiaduje się z żalem, że nie jest synem Ksutosa; ale niebawem wzbija go w dumę wiadomość, że Apolo jego ojcem. Przychodzą mu jednak różne jeszcze wątpliwości, i może matce biednej, którą wziął na bok i badał, nie byłoby się udało rozproszyć jego podejrzenia, gdyby w *Exodosie* (w. 1486—1567, teofania) Atena, z polecenia Apolona, nie była stwierdziła prawdziwości boskiego pochodzenia. Równocześnie bogini przepowiada Ionowi jego i potomków jego sławę: zasiądzie na tronie Erechteja, jego synowie będą założycielami i naczelnikami pierwotnych czterech gmin cechowych w Atenach; jego wnukowie zaludnią Cyklady i rozprzestrzeniając się coraz dalej, w Azji dadzą początek i nazwę Ionii. Na tém nie koniec; Kreuza i Ksutos będą mieli dwóch synów, Doros i Achajos, królów sławnych, od których nazwę otrzymają Dorys



i Achaja. Dla czegoż jednak Apolo sam nie zjawił się, aby to powiedzieć Ionowi? Otóż Atena tłumaczy go t $\acute{e}$ m, że nie chciał narazić się na wyrzuty. A Ksutosa? dla czegoż on się nie zjawia? Jakkolwiek nieukazanie się Ksutosa może obrażać i dziwn $\acute{e}$ m się wydawać, poeta przecie z dwojga złego wolał mniejsze wybrać. Nie pokazał Ksutosa na scenie, gdyż osoba jego byłaby jeszcze mniej s $\acute{o}$ sowna ni $\acute{z}$  Apolona. Jakażby bowiem rolę odegrał wśród ludzi, którzy wraz z bogami spiknęli się na to, żeby mu oczy zamydlić? Nieobecność zaś jego uniewinnić się da t $\acute{a}$  okolicznością, że ofiary bije na Parnasie. W końcu dramatu Kreuza i Ion poddają się woli boga niepoznanego i wybierają się w drogę do Aten; a chór za ich przykładem uwielbia potęgę Apolona i zamyka rzecz ogólną sentencyą. Dramat niniejszy zawiera wiele szczegółów zajmujących, n. p. opisy płaskorzeźb lub wizerunków na świątyni Apolona, jako t $\acute{e}$ ż kobierców zawieszonych na namiocie biesiadniczym. Nadto zawiera dramat wiele pierwiastków sielankowych, uwidoczniających się tam, gdzie poeta ustronne, beznamiętne, niepożądlive chwały życie młodego Iona opisuje. Mieści się t $\acute{e}$ ż w dramacie wiele różnaitości i kontrastów. Kreuza, to wspaniały charakter, dumna z pochodzenia, namiętna i dla sławy i blasku domu do wszelkich ofiar skłonna i gotowa. Starzec jest sługą godnym słynnego rodu Erechteja; a wszystkie charaktery są dobrze i wyraźnie nakreślone, akcja słusznie i wybornie uzasadniona. Dla tego nie podobna wcale zgodzić się na zdanie Otfrieda Muellera, który w tomie II literatury greckiej na stronie 165 powiada: „Kein grossartiger Charakter, keine maechtige Leidenschaft durchherrscht das Gedicht; das Treiben der Personen geht ganz aus dem hervor, was sie fuer ihren Nutzen halten; alles Interesse liegt in der sehr sinnreich angelegten Handlung, die in ihrer Verflechtung ebenso die Erwartung spannt und ueberraschend taeuscht, wie sie in ihrem Ausgange den patriotischen Wuenschen der Athener schmeichelte.“ Lepiej daleko ocenił dramat niniejszy Hartung w edycji Iona i w dziele „Euripides restitutus.“

Tragedyę Ion przedstawiono w 4 $^{\text{tym}}$  roku 87 $^{\text{mej}}$  Olimpiady, t. j. r. 429 przed Chr.

## OSOBY.

---

HERMES.

ION, syn Apolona i Kreuzy.

CHÓR służebnic Kreuzy.

KREUZA, władczyni Aten.

KSUTOS, jej małżonek.

STARZEC, piastun Kreuzy.

ŚLUGA Kreuzy.

PYIYA, kapłanka (pytyjska) w świątyni Apolona.

ATENA.

Rzecz dzieje się w Delfach przed świątynią Apolona.

(Na scenie widać przedsionek świątyni Apolona w Delfach. Przed kolumnadą stoją posągi Apolona i Artemidy; w szczycie wizerunki przedstawiające walkę Heraklesa z hydrą, walkę Belerofona z chimajrą. Na ścianie świątyni po za kolumnadą przedstawiona walka Gigantów.)

(*Prolog w. 1—163*).

## H e r m e s

(wychodzi z pobliskiego gaju.)

- Atlas, co śpiżowymi barkami podpiera  
Niebo, stare siedlisko bogów, spłodził z jedną  
Z niebianek Maję,<sup>1)</sup> która mnie Hermesa, sługę  
U Zeusa najwyższego z bogów, urodziła.
5. Przybywam do krainy Delfów, gdzie w średzinie  
Ziemi Fojbos królując śmiertelnym to, co jest,  
I przyszłość wciąż obwieszcza w proroczych wyrokach.  
Jest znakomite miasto w Heladzie, Ateny  
Złotą włócznię mającój imieniem uczczone.
10. Tam gwałtem się połączył z córką Erechteja  
Kreuzą Fojbos u stóp skalistego wzgórza  
Północnego Palady w Ateńczyków kraju,  
Zwanego od atyckiej ziemi panów „Długiém.“<sup>2)</sup>  
Tając przed ojcem — tak się bogu podobało —
15. Nosiła płód w żywocie, a kiedy czas nadszedł,  
Powiła w domu syna. Zniosła go potem  
Do tejże groty, w której z bogiem obcowała,  
I włożyła go sama, by przeznaczonego  
Na śmierć, do sklepistego okrągłego kosza,
20. Przodków i Erychtona ziemiorodu oraz

- Zwyczaju przestrzegając: bo temu dodała  
Zeusa córka dla ciała obrony dwie żmije  
Jako stróżów, gdy dała go na wychowanie  
Córkom Agrauli — zkąd u Erechtydów zwyczaj
25. Nastal taki, wśród złotych węzów chować dzieci.<sup>3)</sup>  
Lecz dziewica strój także drogi przywiązawszy  
Do dziecka, zostawiła je jakby na zgubę.  
Wtedy z prośbą tą do mnie ozwał się brat Fojbos:  
„Drogi bracie, do ludu idź ziemiorodnego<sup>4)</sup>
30. Słynnych Aten — toć znany tobie gród bogini —  
I wzięwszy z grotty dziecko nowonarodzone  
Wraz z koszem, w którym leży, i z powijaczkami,  
Przynieś je do wyroczni mejj tu do Delfów  
I złóż na samym progu przybytku mojego.
35. O wszystkim innem — mój to syn bowiem, wiedz  
o tem —  
Ja będę miał staranie. Bratu Loksyaszowi<sup>5)</sup>  
Czyniąc zadość, pleciony sprzęt z sobą zabrawszy  
Przyniosłem — i na wschodach świątyni chłopczynę  
Złożywszy zdjąłem potem z koszyka wypukle
40. Wieko, aby się oczom ukazało dziecię.  
Kiedy rydwan słoneczny wjeżdżał na niebiosa  
I kapłanka do boga świątyni wchodziła,  
Wzrok jej na niemowlętko padł a oburzona,  
Że zuchwale z delfickich dziewczyn któraś śmiała
45. Porzucić płód kradziony przed przybytkiem boga,  
Już miała je wyrzucić za obwód świątyni,  
Gdy litość twarde serce jej zdjęła. Bóg bowiem  
Dopomógł niemowlęciu, że go nie wypchnięto.  
Wychowała więc najdka, nie wiedząc nic o tem,
50. Że Fojbos ojcem jego, i nie znając matki.  
Chłopiec także nic nie wie o swoich rodzicach.  
Póki dzieckiem był, w koło ołtarzy karmiących<sup>6)</sup>  
Igrając tułał się; a gdy wyrósł i zmężniał,  
Delfowie stróżem skarbcza boga i rzetelnym
55. Wszystkiego zawiadowcą go postanowili;<sup>7)</sup>  
I odtąd żyje w boga pałacu pobożnie.  
Kreuzza zaś, młodzieńca matka, wyszła za mąż

Za Ksutosa z powodu takiego wypadku:

Nawałnica wojenna spadła na Ateny

60. I na lud Chalkodona, co mieszka w Euboi;<sup>8)</sup>  
 A że w znojach miał udział i dzielnym ramieniem  
 Wsparł sprawę, dostał rękę Kreuzy w nagrodę,  
 On obcy i Achajczyk, co Eola, syna  
 Zeusowego,<sup>9)</sup> był synem. On w długim małżeństwie
65. Żyjąc z Kreuzą, do tej chwili nie ma dzieci.  
 Dla tego, pragnąc dziątek, przyszli do wyroczeni  
 Apolona; a Loksyasz tak rzeczą kieruje,  
 Gdyż nie zapomniał nic, choć taki przybrał pozor.  
 Ksutosowi, gdy wnijdzie do tej wyrocznicy,
70. Odda własnego syna i wmówi, że on go  
 Spłodził, by za przybyciem do domu rodzicy  
 Kreuza go uznała, miłość Loksyasza  
 Nie wydała się a syn dostał praw swoich.  
 Jemu, co azyatycką krainę osadzi,
75. Dostanie się w Heladzie nazwisko Iona.  
 Teraz wnijdę w tę grootę zarosłą wawrzynem,  
 By wiedzieć, jaki koniec weźmie los młodzieńca,  
 Właśnie też Loksyasza syn oto wychodzi,  
 Aby czysto świątyni dziedziniec wawrzynu
80. Gałęzmi wymieść. Imię, które ma otrzymać,  
 Imię Iona pierwszy ja z bogów wymieniam.

(Wchodzi do gaju wawrzynowego.)

### I o n

(wychodzi ze świątyni).

Już ot! pojeżdża na świetnym rydwanie

Słońce i sieje na ziemię blask błogi,

Ogniem swym gwiazdy przez niebios rozłogi

85. W nocy prześwietej spędzając otchłanie;  
 I stromych szczytów Parnasu wierzch płonie,  
 Słońca promienie odbijając, które  
 Ludziom dzień rodzą. — Wzbijają się w górę  
 Z dymem ku dachom suchej mirry wonie;
90. I już na świętym trójnogu zasiada  
 Wieszczka delficka i to, czem natchniona

- Od Apolona, Helenom wykłada.<sup>10)</sup>  
 Nuże! Delfowie, sładzy Apolona,  
 Idźcie do wirów Kastalii śrebrzystych  
 95. I wykąpawszy się w jěj falach czystych  
 Wnijdźcie do wnętrza świątyni, milczenie  
 Zbożne chowając, aby tym, co kroki  
 Tu skierowali po radę, wyroki  
 Z ust waszych szczęsne wieszczyły zbawienie.  
 100. Ja zaś do pracy podjętej za młodu  
 I wciąż pełnionej przystąpię: u wchodu  
 Zamiotę czysto przybytek Febowy  
 Wawrzynowemi gałęźmi; zdrojowej  
 Wody dżdżem ziemię następnie napoję,  
 105. A potém łukiem spłoszę ptaków roje,  
 Które plugawią okazałe statki  
 Ofiarowane. Bez ojca i matki,  
 Za wychowanie dane czczę świątynię  
 Apolonową i służbę w niej czynię.

(Strofa 1.)

110. Pięknego bobka latorośli świeża,  
 Nuże, w przybytku Feba przededźwierza  
 Przestrzeń czyść, z gajów niezwiędłych uszczknięta,  
 Gdzie niepożyty potok rodząc święta  
 Krynicy woda mirtów święte liście<sup>11)</sup>  
 115. Napawa! Liściem tēm grunt boga czyście  
 Zamiatam, pełniąc powinność tę co dnia,  
 Gdy w górę wzbija się słońca pochodnia.  
 Pean! Peanie<sup>12)</sup> ach! błogosławiony,  
 Błogosławiony bądź synu Latony!

(Antistrofa 1.)

120. Piękny trud, twoję wyrocznie czcząc, Febie,  
 Przed twym przybytkiem ponoszę dla ciebie.  
 Chwalebny dla mnie znój, gdy na usługę  
 Bóstw nieśmiertelnych, wiecznych ręce trudzę.  
 Pobożną pracę pełnię nieznużenie.  
 125. Feb mi rodzonym ojcem; uwielbienie  
 Dla żywiciela mam. Ojcem pożytek

Zwę, który Feba mi czyni przybytek.  
 Pean! Peanie, ach! błogosławiony,  
 Błogosławiony bądź synu Latony!

130. Lecz już przestanę zamiatać wawrzynem  
 I z naczyń złotych ziemię skropię płynem  
 Źródlanym, który z Kastalii fal bieży,  
 Ja czysty, lejąc krople rosy świeżej.  
 Niech mi u Feba trwa tak nieprzerwanie
135. Służba lub zdarzy szczęście, gdy ustanie.

(Strofa 2.)

- Ha! ha! Z gniazd oto na Parnasie spada  
 I krąży tu już skrzydlaczy gromada.  
 Nie dotykać się okrajów, powiadam,  
 Ni złotych świątyń! Ranę tobie zadam,
140. Gończe Zeusowy,<sup>13)</sup> którego dziób krzywy  
 Ptaki zwycięża, pociskiem z cięciwy.  
 Ot! inny, łabędź tu ku poświęconej  
 Steruje ziemi. Skieruj w inne strony  
 Nogę świecącą purpury połyskiem.
145. Śpiew zgodny z lutnią Feba przed pociskiem  
 Z łuku mojego ciebie nie uchroni.  
 Odwróć lot! stawu deloskiego toni<sup>14)</sup>  
 Dopadnij! Gdy nie usłuchasz, ustanie  
 We krwi kałuży twe dźwięczne śpiewanie!

(Antistrofa 2.)

150. Ha! ha! Jakiż to ptak przyleciał znowu!  
 Czy myśli gniazdo dla piskląt wychowu  
 Słać sobie z chrustu? Spłoszy cię świst strzały!  
 Usłuchaj! Uchódź, kędy wirem waly  
 Toczy Alfejos,<sup>15)</sup> tam chowaj plód łęgu,
155. Albo dopadnij istmijskiego łęgu,<sup>15)</sup>  
 By niezbrukane były Feba święty  
 Dom i kosztowne poświęcone sprzęty.  
 Boję się jednak nastawać na życie  
 Wasze; wy bowiem śmiertelnym głosicie
160. Ludziom wyroki bogów nieprzerwanie!



Służbę, do której mam zobowiązanie,  
Febowi jednak pełnić będę pilnie,  
Dla żywicieli znojąc się usilnie.

(*Parodos*, w. 164—218.)

(Chór niewiast ateńskich, służebnic Kreuzy, podzielony na dwie połowy,  
chodzi do orchestry.)

P ó ł c h ó r u I.

(Strofa I.) (stanąwszy naprzeciw kolumnady.)

165. Więc nie sam tylko gród święty Atyki  
Ma z filarami pięknymi portyki  
I wizerunki bogów po nad drogą!  
Ale u syna Latony, Loksyasza,  
Także bliźnięcej bóstw pary twarz błogą  
Blask promienisty okrasza!<sup>16)</sup>

P ó ł c h ó r u II.

(zobaczywszy wizerunek w szczycie świątyni.)

170. Patrz! spojrzuj w stronę uważnie tę oto!  
Przyjrzyj się, droga, dobrze temu! Ścina  
Lernejską hydrę oto kosą złotą  
Ramię Zeusowego syna!

(Antistrofa I.) P ó ł c h ó r u I.

175. Widzę, tak widzę — a tuż przy nim z bliska  
Ktoś drugi głównie płomienistą ciska:  
To ten, co w mojej wydany tkaninie,  
Giermek Iolaj, który w ciężkim znoju  
Miewając udział przy Zeusowym synie  
Pospołu stawał do boju!<sup>17)</sup>

P ó ł c h ó r u II.

180. Na tego także zwróć baczne spojrzenie,  
Który dosiadłszy rumaka skrzydlacza  
Z potwory ognia ziejącej płomienie,  
Trójciałej życia krew wytacza!<sup>18)</sup>

(Chóru obie części wstępują do przedsionka świątyni.)

(Strofa 2.)

Półchóru I.

185. Na wszystko zwracam oczy; tu na ścianie  
Kamiennéj oto Gigantów spotkanie!<sup>19)</sup>

Półchóru II.

Widzę dokładnie, przyjaciółki drogie!

Półchóru I.

Widzisz-li one, która widmo srogie  
Tarczy z zamachem prze na Encelada?

Półchóru II.

Widzę: bogini to moja, Palada.

Półchóru I.

190. A ogniogory pocisk piorunowy  
W rażącej zdala dłoni Zeusowej?

Półchóru II.

195. Widzę: na węgiel żar piorunu spali  
Mimasa, który się dumnie zuchwali.  
Bakchos drugiego zaś ze synów ziemi  
Gałęźmi bluszczu wali niebitnemi.<sup>20)</sup>

Chór

(Antistrofa 2.)

(do Iona, stojącego we drzwiach świątyni.)

Ty, co stoisz przed świątynią sklepistą,  
Powiedz, czy wolno tam wnijsć nogą czystą?

Ion.

Nie! cudzoziemki!

Chór.

Więc może się dowiem  
Z ust twoich —

Ion.

Czego chcesz? cóż tobie powiem?

## C h ó r.

200. Czy rzeczywiście pępek środkowy ziemi?  
Mieści dom Feba?

## I o n.

Tak jest, wełnianemi  
Obwity wstęgi — a w koło Gorgony.<sup>21)</sup>

## C h ó r.

Tak też wieść głosi.

## I o n.

- Gdy przez was złożony  
Ofiarny kołacz przed świątynią będzie  
205. I z ust Fojbosa usłyszeć orędzie  
Wyroczone potem pożądacie, kroki  
Skierujcie wtedy do świątyni boga;  
W świątyni wnętrzu bez jagniąt posoki  
Przenigdy wasza nie postoi noga.

## C h ó r.

210. Wiem już; z nas żadna boskięj nie przekroczy  
Woli. Widokiem napasiemy oczy  
Tego, co zewnątrz świątyni się mieści.

## I o n.

Wszystkiem, czem wolno, niech oko się pieści!

## C h ó r.

215. Dało nam państwo nasze pozwolenie  
Na to, by święte obejrzeć przestrzenie.

## I o n.

W czymże domu sługami jesteście?

## C h ó r.

Gniazdo rodzinne moich panów w mieście  
Palady. Pytasz o tę, co nadchodzi.

(Kreuzu występuje.)

(*Epjsodion* I, w. 219—433.)

I o n.

- Szlachetna postać twoja i wyraz zacności,  
 220. Niewiasto, ktobądź jesteś, twarz twoją cechuje.  
 Powszechnie z zewnątrzności człowieka wnioskowac  
 I odgadnąć to da się, czy zacnej jest duszy.  
 Ha! wprawiasz mię w zdumienie! zwarłaś oczy swoje  
 I łez potokiem zraszasz szlachetne policzki,  
 225. Odkąd świętą Loksyasza wyrocznię ujrzałaś.  
 Cóż taki ci frasunek, niewiasto, przyniosło?  
 Gdzie wszyscy inni, boga oglądając święte  
 Przestrzenie, się weselą, tam ty we łzach płyniesz?

K r e u z a.

- Cudzoziemcze, człowiekiem z dobrą wychowaniem  
 230. Śnać jesteś, gdy nad łzami memi się zdumiewasz!  
 Na widok domu tego Apolonowego  
 Dawno minione czasy przyszły mi na pamięć  
 I bawiąc tu do domu przeniosłam się myślą.

(Do siebie.)

- Niebogie my niewiasty! Och! bóstw zuchwałości!  
 235. Bo cóż? gdzież otrzymamy sprawiedliwość, jeśli  
 Bezprawiem do upadku nas możni przywodzą?

I o n.

Jakaż cię tajemnicza posępność napadła?

K r e u z a.

To nic! Już wypuściłam pocisk — <sup>22)</sup> i zamilknę  
 Już o tém i ty także nie myśl o tém wcale.

I o n.

240. Kto jesteś? zkąd przybyłaś? któryż kraj ojczyzną  
 Jest twoją? Jak nazywać ciebie po imieniu?

K r e u z a.

Kreuzą mi na imię, Erechtej jest ojcem  
 Moim a Ateńczyków gród moją ojczyzną.

I o n.

Słynny gród zamieszkujesz, od przodków szlachejnych  
245. Pochodzisz, że cześć tobie oddaję, niewiasto!

K r e u z a.

Tyle tylko też szczęścia mojego, nie więcej.

I o n.

Przebóg! Czy prawda, co świat sobie opowiada —?

K r e u z a.

O co mnie, przyjacielu, pytasz? powiedz! słucham.

I o n.

Że ze ziemi prapradziad ojca twego wyrósł?

K r e u z a.

250. Erychton? tak! — lecz na nic się nie zda ród zacny.

I o n.

Czy w istocie podniosła go z ziemi Atena?

K r e u z a.

Dziewiczymi rękami; nie zrodziła jego.

I o n.

I dała, jak to zwykle widać na obrazach —?

K r e u z a.

Na wychowanie córkom Cekropsowym w skrzyni.

I o n.

255. Słyszałem, że dziewice otworzyły skrzynię.

K r e u z a.

Dla tego ginąc krwią swą szczyt skały zboczyły.<sup>23)</sup>

I o n.

Dobrze! A to, czy prawdą, czy też płonną wieścią?

Kreuz a.

Co chcesz usłyszeć? Mów! mnie czas wcale nie nagli.

Ion.

Czy Erechtěj tve siostry zabił na ofiarę?

Kreuz a.

260. Zniósł mężnie cios i zabił córki dla ojczyzny.<sup>24)</sup>

Ion.

Jakże ty sama jedna ze sióstr ocalałaś?

Kreuz a.

Byłam dzieckiem maleńkiem na łonie rodzicy.

Ion.

Czy w istocie rodzica schłonęła paszcz ziemi?

Kreuz a.

Zgładziły go wstrząśnienia trójzębu morskiego.

Ion

265. Czy jest tam miejsce „Długą skałą“ nazywane?

Kreuz a.

Przecż o to pytasz? budzisz tém we mnie wspomnienie.

Ion.

Czci je Pytyjczyk i czczą błyskawice z Pyto.<sup>25)</sup>

Kreuz a.

Czci rzecz niecną. Nie było mi go nigdy ujrzeć!

Ion.

Czemuż tego, co bogu drogie, nienawidzisz?

Kreuz a.

270. Nie to! Wiem, że tam w grocie czyn stał się haniebny.

Ion.

Któryż Ateńczyk ciebie poślubił, niewiasto?

K r e u z a.

Nie obywatel żaden, przybysz z obcej ziemi.

I o n.

Kto? szlachetnego rodu on jest niewątpliwie.

K r e u z a.

Ksutos, syn Zeusowego syna, Ajolosa.

I o n.

275. Jakże obywatelkę ciebie posiadał obcy?

K r e u z a.

Euboją zwie się ziemia w sąsiedztwie Atyki —

I o n.

Odgranicza ją morska cieśnina, jak mówią.

K r e u z a.

On ją zdobył pospołu z ludem Cekropsowym.

I o n.

Nióśł pomoc i następnie otrzymał twą rękę?

K r e u z a.

280. W posagu jako czesny dar za męstwo w boju.

I o n.

Czy z mężem do wyroczni przybyłaś, czy sama?

K r e u z a.

Z mężem; przy Trofoniosa on bawi świątyni <sup>26)</sup>

I o n.

Dla widzenia jej, czy też objawienia czeka?

K r e u z a.

U Feba i owego jedną rzecz chce zbadać.

I o n.

285. Czy o plon w polu, czy też o dzieci wam chodzi?



K r e u z a.

Nie mamy dzieci mimo długiego małżeństwa.

I o n.

Więc nigdy nie rodziłaś i nie byłaś matką?

K r e u z a.

Apolo bezdzietności mojej jest świadomy.

I o n.

Biedna! Szczęśliwa zresztą, w tém jedném nieszczęsna.

K r e u z a.

290. Któż ty jesteś? Szczęśliwa ta, co cię zrodziła.

I o n.

Sługą boga się zowię i jestem, niewiasto!

K r e u z a.

Obywateli darem jesteś, czy sprzedany?

I o n.

To jedno wiem, że jestem własnością Loksyasa.

K r e u z a.

Na wzajem więc lituję cię, przyjacielu!

I o n.

295. Bo też nie wiem, kto spłodził mię, kto wydał na świat?

K r e u z a.

Czy mieszkasz w tej świątyni, czy też w domu jakim?

I o n.

Dom boga, gdziebądź sen mię zmorzy, domem moim.

K r e u z a.

Czy dzieckiem lub młodzieńcem będąc tu przybyłeś?

I o n.

Jako dziecko; tak mówią ci, co wiedzieć mogą.

K r e u z a.

300. Któraż z delfickich niewiast ciebie wykarmiła?

I o n.

Nie wiem, czym był u piersi; ta co mnie chowała —

K r e u z a.

Kto, nieboże? Cierpiąca znachodzę cierpiących!

I o n.

Uważam za rodzicę kapłankę Fojbosa.

K r e u z a.

Któż ciebie utrzymywał aż do lat dojrzałych?

I o n.

305. Ołtarze i pielgrzymi ciągle mię żywili.

K r e u z a.

Nieboga matka twoja, ktobądź ona była.

I o n.

Zapewne błąd niewiasty jakiejś dał mi życie.

K r e u z a.

Widzę, masz utrzymanie; pięknie-ś przyodziany.

I o n.

Mieniem boga, któremu służę, się odziewam.

K r e u z a.

310. Czyś nie dociekał nigdy początku swojego?

I o n.

Nie mam żadnej skazówki, ni śladu, niewiasto!

K r e u z a.

Och! los twój matki losem też drugiej kobiety.

I o n.

Kto to? pociechą dla mnie, że ktoś dzieli ucisk.

Kreuz a.

Ta, dla której przybyłam tu pierwěj od męża.

Ion.

315. Czegoż pożądasz? Pomoc dam ci niezawodną.

Kreuz a.

Tajemną chcę usłyszeć wyrocznię z ust Feba.

Ion.

Zwierz się — a wszystko zresztą ja chętnie wyjednam.

Kreuz a.

Posłuchaj więc, co powiem, choć mnie wstyd wstrzymuje.

Ion.

W ten sposób nic nie wskórasz, bo bóstwo to gnuśne.

Kreuz a.

320. Jedna z mych družek mówi, że Feb z nią obcował.

Ion.

Że Feba żoną była? stul usta, niewiasto!

Kreuz a.

I że powiła bogu syna potajemnie.

Ion.

Nie to! śnać wstydzi się, że śmiertelnik ją shañbił.

Kreuz a.

Ona tak twierdzi. Potem wiele ucierpiała.

Ion.

325. Cóż cierpień przyczyniło, jeśli bóg był gachem?

Kreuz a.

Chłopca, co go wydała na świat, porzuciła.

Ion.

Porzucony chłopczyzna gdzież jest? żali żyje?

K r e u z a.

Nikt o t m nie wie; o to pytam si  wyroczeni.

I o n.

Je li nie  yje, jakim  sposobem m g  zgin c?

K r e u z a.

330. Boi si ,  e biedaka m g  po re c zwierz dziki.

I o n.

Na jaki j  to podstawie przypuszcza do my li.

K r e u z a.

Nie znalaz a ju  dziecka, wr ciwszy na miejsce.

I o n.

Czy  lady krwi przelan j by y gdzie na drodze?

K r e u z a.

M wi,  e nie; a pilnie miejsce przebiega a.

I o n.

335. Dawno  temu, jak dzieci  utraci o  ycie?

K r e u z a.

Gdyby  y  ch piec, by by r wny tobie wiekiem.

I o n.

B g wi c krzywd  wyr dza, a matka nieszcz sna.

K r e u z a.

Pot m ju  nigdy dziecka w łonie nie nosi a.

I o n.

A je li Fojbos skrycie zabrawszy je chowa?

K r e u z a.

340. Czy s usznie za ywa by sam sp ln j rado ci?

I o n.

Och! och! jak e si  zgadza los ten z mo ą do  !

K r e u z a.

Za tobą pewnie tęskni też nieboga matka.

I o n.

Nie wzbudaj we mnie żalu, który-m zdusił w sobie.

K r e u z a.

Milczę. Ty, o co pytam, dopowiedz do końca!

I o n.

345. Znasz-li to, w czém najbardziej sprawa twoja chroma?

K r e u z a.

W każdym względzie nieszczęsna ona niedomaga.

I o n.

Jakżeby bóg objawić miał to, co chce ukryć!

K r e u z a.

Toć on siedzi na spólnym Helady trójnogu.

I o n.

Czyn jemu wstyd przynosi; nie badaj go przeto!

K r e u z a.

350. Tęj, co to wycierpiała, dola też bolesna.

I o n.

W tej sprawie nikt nie będzie tobie prorokował;  
Bo Fojbos, pokazawszy się złym w swoim domu,  
Słusznie tego, któryby dał tobie wyrocznię,  
Zgubnym osiągnąłby ciosem. Uchódź więc, niewiasto!

355. Badać tego nie trzeba, co bogu na wstręcie.

Wielkiego nierozumu dalibyśmy dowód,  
Gdybyśmy wbrew bóstw woli nastawali na to,  
Aby nam oznajmiły, czego nie chcą, w trzewach  
Ofiar przed ołtarzami, albo w locie ptaków.

360. O co się ubiegamy gwałtem wbrew bóstw woli,  
Pozorném dobrem, choć je osiągniemy, niewiasto!  
Co dobrowolnie dają nam, stąd korzyść mamy.

## Przodownica chóru.

- Na wielu ludzi mnogie spadają nieszczęścia,  
Lubo postać ich różna. Całkiem szczęśliwego  
365. Trudno zaiste! znaleźć na tym ludzkim świecie.

## Kreuz a.

- O Febie, wyrządziłeś i tu i tam krzywdę  
Nieobecnéj, lecz duchem obecnej kobiecie.  
Nie ocaliłeś swego, jak się należało,  
I matki badającej nie oświecasz, wieszczu,  
370. Ażeby grobem uczcić go, jeżeli nie żyje,  
Lub, gdy żyje, na oczy pokazać go matce.  
A więc zaniechać muszę myśli, kiedy bóg sam  
Przeciwi się zbadaniu tego, czego pragnę.  
Lecz, przyjacielu, oto małżonek mój zacny,  
375. Ksutos, do nas się zbliża, przychodząc z podziemnych  
Nor Trofoniosa. O tém, cośmy tu mówili,  
Milcz w obec męża mego, aby nie przyniosły  
Wstydu mi tajemnice i mowa obrotu  
Nie wzięła, jakiegośmy jej nadać nie chcieli.  
380. Bo stanowisko niewiast w obec mężów trudne  
I w tłumie niegodziwych zacne też na wzgardę  
Bywają podawane: tak nieszczęsny los nasz.

## Ksutos

(przychodząc z zagranicy.)

- Naprzód niech pierwociny słów moich bóg przyjmie!  
Pokłon oddaję mu; a ciebie witam, żono!  
385. Przecie cię nie strwożyło opóźnienie moje?

## Kreuz a.

Wcale nie; lecz stroskaną zastajesz mnie. Nuże!  
Jakiż od Trofoniosa przyniosłeś nam wyrok  
Co do dzieci? czy wzrosną z naszego nasienia?

## Ksutos.

- On przepowiednie boga tutejszego nie chciał  
390. Uprzedzić; jedno tylko rzekł, że z tój wyroczeni  
Ja ni ty nie wrócimy do domu bezdzietnie.

## K r e u z a.

O święta matko Feba, oby przyjdzie wyszło  
 Na dobre nam i zakład nasz poprzedni w lepsze  
 Zmienił się i obrócił się w syna twójego!<sup>28)</sup>

## K s u t o s.

395. Niech tak się stanie! Lecz któż tłumaczem jest boga?

## I o n.

Ja służę zewnątrz, inni, co bliżej trójnoga  
 Siedzą, służą we wnętrzu świątyni, przybyszu,  
 Najlepsi z Delfijczyków, naznaczeni losem.

## K s u t o s.

Dobrze! Wiem teraz wszystko już, czego potrzeba.  
 400. Wnijdę zatem do wnętrza, bo, jak słyszę, padła  
 Właśnie ofiara wspólna dla wszystkich pielgrzymów  
 Przed świątynią. Pomyślny dzień ten; przeto chciałbym  
 W dniu dzisiejszym usłyszeć przepowiednie boga.  
 Ty, żono, wzięwszy świeże gałązki wawrzynu,  
 405. Módl się u stóp ołtarzy, abym z domu Feba  
 Wyniósł obiecującą nam dzieci wyrocznie!

(Wchodzi do świątyni.)

## K r e u z a.

Niech tak się stanie! Oby Loksyasz chciał jeszcze  
 Teraz naprawić dawne przewinienie swoje!  
 Całkiem mnie nie przejedna wprawdzie, ale co bądź  
 410. Zawyrokuje, przyjmę chętnie, bo jest bogiem.

(Odchodzi ku miastu.)

## I o n.

Co też ta cudzoziemka tak ciągle na boga  
 Wyrzeka w tajemniczych, zagadkowych słowach!  
 Czy z przywiązania do tej, dla której się radzi?  
 Czy też zamilcza o czemś, co zamilczeć trzeba?  
 415. Ale cóż mnie obchodzi Erechtēja córka?  
 O nią wcale nie troszczę się! Nuże! czempredź!



- Ze złotych kruzów wody do kropielnic świeżej  
 Naleję! Lecz Febowi przyganić to muszę.  
 Co mu się dzieje? gwałci dziewicę i potem
420. Opuszcza onę! dzieci płodzi potajemnie,  
 O to, że mrą, nie dbając! Ha! tego zaniechaj!  
 Mając moc, drogą cnoty chódź! Toć śmiertelnicy  
 Niegodziwi bywają karani od bogów.  
 Czy więc słuszna, abyście śmiertelnikom prawa
425. Przepisując bezprawia sami popełniali?  
 Gdybyście wy (przypuszczam to, boć się nie dzieje,)  
 Odpowiadali ludziom za gwałt uczyniony,  
 Ty, Pozejdon i władca nieba Zeus, świątynie  
 Wasze płacąc za krzywdy wypróżnilibyście.
430. Gdy chuć wasza wyprzedza rozagę, krzywdzicie,  
 Nie trzeba już na przyszłość ludziom czynić za to  
 Wyrzutów, gdy przykłady bogów naśladową  
 Niegodziwe, lecz właśnie ich nauczycielom!

(Odchodzi.)

(*Stasimon* I, w. 434 - 480.)

(Strofa.)

Ś p i e w c h ó r u.

435. Ciebie, nie w bólach połogu zrodzoną,  
 Moję Atenę błagam, przez Tytana  
 Prometeusza z Zeusowej spółdżoną  
 Czaszki! <sup>20)</sup> O zwycięstw pani uwielbiana,  
 Zstąp, opuściwszy salę złotolitą  
 Olimpu w lot i do tój okolicy,
440. Tu do przybytku świętego przyjdź w Pyto,  
 Gdzie przy ognisku w Fojbosa świątynicy  
 W śródzinie ziemi głoszą się z trójnoga  
 Tańcem czczonego przepowiednie boga.  
 Wraz i ty, córko Latony, wy nieba
445. Mieszkanki obie, dziewice i Feba  
 Siostry czcigodne, och! błagajcie obie  
 Panny, ażeby doczekał się dziątek  
 Wedle wyroczeni słów, choć w późnej dobie,  
 Ród Erechteja dawny na ostatek.

(Antistrofa.)

450. Ugruntowane bowiem niewzruszenie  
 Szczęście wyborne wtedy u śmiertelnych,  
 Kiedy komnatom ojców pokolenie  
 Młode dzieciątek kwitnących i dzielnych  
 Dodaje blasku, by odziedziczoną
455. Po przodkach wnukom przekazać puściznę,  
 W szczęściu rozkoszą być, dzielną obroną  
 W niebezpieczeństwach i w bojach ojczyznę  
 Zaslaniać męstwem i nieść jej zbawienie.  
 Tak, wychowanie zacnych synów cenię
460. Więcej ja sobie niż skarbiec bogaty  
 I okazałe, królewskie komnaty.  
 Życia bez dzieci nienawidzę wcale.  
 Źle czyni mojem zdaniem ten, kto dzieatek  
 Sobie nie życzy; ja sobie to chwaleę:
465. Mieć zacne dzieci i mierny dostatek.

(Epodos)

- Siedzibo Pana i skaliste wzgórze  
 Długie w sąsiedztwie z grotami licznemi,  
 Kędy Agrauli córek trójca w chórze  
 Tanecznym tupce nóżkami po ziemi
470. Kwiecistę łąki przed świętym Palady  
 Domem przy fletu rozdźwięcznego wtórze,  
 Gdy, Panie, w grotach swych wśród trzód gromady  
 Na nim wygrywasz: — Tam niegdyś dziewica  
 Zrodziwszy dziecię — och! och! nieszczęśnica! —
475. Febowi, owoc gwałtu i niesławy  
 Sępom i dzikim zwierzętom na krwawy  
 Żer porzuciła.<sup>20)</sup> Ani z opowieści  
 Nie wiem nic o tém, ni obraz nie mieści  
 Żaden podania, żeby dzieciom z boga
480. Spłodzonym dola dostała się błoga.

(Episodion II, w. 481—650.)

I o n.

Powiedźcie mi, służebne niewiasty, co pana  
 Czekacie, tu na straży stojąc przy filarach

- Świątyni woniejącą kadzidłem, czy Ksutos  
 Opuścił świątę trójnog już i wyrocznicę  
 485. Lub bawi w środku radząc się w swój bezdzietności?

Przodownica chóru.

Jeszcze bawi we wnętrzu świątyni, przybyszu,  
 I nie przestąpił dotąd progu domu tego.  
 Jest jednak na wychodnem, bo słyszę skrzywienie  
 Drzwi i wychodzącego pana już też widzę.

K s u t o s

(wychodząc ze świątyni spotyka Iona i woła radośnie.)

490. Szczęść boże, synu! mowę tak zacząć przystoi.

I o n.

Mnie szczęście, tobie rozum — a dobrze nam będzie.

K s u t o s.

Daj rękę ucałować mi, daj się uściskać!

I o n.

Masz ty rozum, czy bóg cię obłąkał, przybyszu?

K s u t o s.

Nie mam mieć, gdy znalazłszy drogich, chcę ich kochać?

I o n.

495. Puść! ręką dotykając zedrzesz wieńce boga.

K s u t o s.

Nie! zabieram nie zastaw, jeno drogą własność.

I o n

(wirywając się.)

Oddal się, zanim strzałą serce ci przeszyję!

K s u t o s.

Zostań! masz przyjaciela we mnie najlepszego.

I o n.

Szalonych gburów obcych pouczać nie lubię.

(Przykłada luk.)

K s u t o s.

500. Pal i morduj! Zabijesz ojca, gdy to zrobisz.

I o n.

Skądże ty moim ojcem? to mi śmiechu warto!

K s u t o s.

Bynajmniej! W biegu mowy to ci się wyjaśni.

I o n.

Cóż więc powiesz?

K s u t o s.

Ja ojcem twoim, ty mym synem.

I o n.

Któż rzekł to?

K s u t o s.

Bóg, co jako mego cię wychował.

I o n.

505. Świadczysz sam sobie!

K s u t o s.

Boga wyrok usłyszawszy.

I o n.

Mylnieś słowa tłumaczył.

K s u t o s.

Czy słuch mam niedobry?

I o n.

I jak brzmią słowa Feba?

K s u t o s.

Ten, którego spotkam —

I o n.

Gdzie spotkasz?

K s u t o s.

Z tój świątyni Loksyasza wychodząc —

I o n.

Jakaż dolę mieć będzie w udziale?

K s u t o s.

To syn mój!

I o n.

510. Rodzony czy dan darem?

K s u t o s.

I jedno i drugie.

I o n.

Mnie przeto napotkałeś pierwszego?

K s u t o s.

Tak, dziecię!

I o n.

Jak to się stało?

K s u t o s.

Obu nas to samo dziwi.

I o n.

Zgoda! któraż mię matka powiła ci?

K s u t o s.

Nie wiem.

I o n.

Nie rzekł Feb tego?

K s u t o s.

O to-m w radości nie pytał.

I o n.

515. Ziemia-ż mą matką?

K s u t o s.

Ziemia nie wydaje dzieci.

I o n.

Skąd więc ja twoim?

K s u t o s.

Nie wiem; na bogu polegam.

I o n.

Zacznijmy z innéj beczki!

K s u t o s.

Tak lepiej, mój synu!

I o n.

Czyś obcował za domem?

K s u t o s.

Tak, w szale młodości.

I o n.

Nim córkę Erechteja wzięłeś?

K s u t o s.

Później nigdy!

I o n.

520. Więc snąc tam mię spłodziłeś?

K s u t o s.

Z czasem to się zgadza.

I o n.

Lecz skąd tu się dostałem?

K s u t o s.

Tego to już nie wiem.

I o n.

Z tak daleka?

K s u t o s.

Mnie także rzecz ta z toru zbija.

I o n.

Czyś był przedtém przy skale w Pyto?

K s u t o s.

W święto Bakcha.

I o n.

Stanałeś gdzie u drucha?

K s u t o s.

Co mnie z Delfiankami —

I o n.

525. W płas wwiązał, czy tak?

K s u t o s.

W szale Bakchosa czczącemi —

I o n.

Trzeźwego, czy po winie?

K s u t o s.

Wśród żwawej ochoty —!

I o n.

Więc tam począłem się?

K s u t o s.

Los zdarzył porę, synu!

I o n.

Jak tu przybyłem?

K s u t o s.

Dziewczę snąć cię porzuciło.



I o n.

Nie zrodzony-m w niewoli więc!

K s u t o s.

Przyjm ojca, dziecię!

I o n.

530. Nie trzeba niedowierzać bogu!

K s u t o s.

To myśl zdrowa.

I o n.

Cóż bardziej woleć —

K s u t o s.

Teraz widzisz, coś powinien.

I o n.

Niżli być synem wnuka Zeusa?

K s u t o s.

Tak, tym jesteś.

I o n.

Czy jako ojca dotknąć cię?

K s u t o s.

Ufając Bogu!

I o n (w objęciach ojca.)

Witaj, ojcze!

K s u t o s.

Tę nazwę słodką chętnie słyszę.

I o n.

535. Dzień dziś wschodzący —

K s u t o s.

Szczęściem mnie wielkiem obdarzył.

I o n.

O droga matko, żali zobaczą tóż kiedy  
 Oblicze twoje? Teraz bardziej niżli przedtém  
 Pragnę, ktokolwiek jesteś, widzieć cię naocznie.  
 Ale pewnie umarłaś, płonne me życzenie.

Przodownica chóru.

540. Szczęście władców stanowi nasze także szczęście.  
 Życzę przecie, ażeby dom Erechtajowy  
 I pani doczekała się dzieci szczęśliwie!

K s u t o s.

- Synu, dobrze urządził bóg to, żem odszukał  
 Ciebie — że uskutecznił nasze połączenie,  
 545. Żeś znalazł, co najdroższe, czegoś nie znał przedtém.  
 Do czego teraz zmierzasz, tego ja tóż pragnę,  
 Ażebyś, synu, matkę swoją mógł odszukać  
 A ja znalazł niewiastę, która cię zrodziła.  
 Zostawmy to czasowi, a pewnie znajdziemy.  
 550. Teraz opuść grunt święty, zaniechaj tułaczki  
 I chódź zgodnie z życzeniem rodzica do Aten,  
 Gdzie szczęśliwe po ojcu berło ciebie czeka  
 I wraz wielkie dostatki — a z dwóch ułomności  
 Żadna: żebyś był biednym i niskiego rodu;  
 555. Boć szlachetny jest ród twój i bogaty-s w mienie.  
 Milczysz? Dla czego w ziemię tak wlepiłeś oczy?  
 Przecz tak nagle minęła radość twa i w smutku  
 Pograżony frasownym w ojcu wzniecasz trwogę?

I o n.

- Nie jednakowa postać jest rzeczy: inaczej  
 560. Wydają się z daleka a inaczej z bliska.  
 Ja z radością przyjmuję szczęście, żem rodzica  
 W tobie znalazł; posłuchaj jednak, jakie o tém  
 Zdanie moje. Krajowcy słynnej Aten ziemi,  
 Jak powiadają, nie są ludem wprowadzonym.  
 565. Tam wpadnę, ułomności dwoistej podległy,  
 Będąc synem obcego ojca i bękartem.

- Z tą zakałą na sobie, jeśli będę słaby,  
 Nazwą mię niktzemnikiem z niczego powstałym;  
 A jeśli drzeć się będę do pierwszego rzędu,  
 570. By mieć znaczenie w mieście, będę nienawistny  
 U mniej możnych; bo mają wstręt do silniejszego.  
 U zacnych zasię, którzy wpływ i rozum mając  
 Cicho siedzą i nie chcą piąć się do godności,  
 Na pośmiech podam się, tém błażniąc się, że w państwie  
 575. Pełnëm niebezpieczeństwa spokojnie nie siedzę.  
 Ci zaś, co zachowanie mając rządzą miastem,  
 Ustrzegą się głosami mnie, skoro się wzbiję  
 W znaczenie — boć tak dzieje się zwykle, mój ojcze;  
 Ci, którzy dzierżą państwa i mają ster w rękę,  
 580. Wrogami największymi są spóławodników.  
 A jako intruz wszedłszy do obcego domu —  
 Do niewiasty bezdzietnej, która z tobą przedtëm  
 Dolę tę podzielała, a teraz straciwszy  
 Nadzieję boleć będzie bardziej nad swym losem —  
 585. Jak słusznej nienawiści uniknąć z jej strony,  
 Gdy bliski ciebie stanę przy tobie, a ona,  
 Bezdzietną będąc, na twój skarb spojrzę ukosem?  
 Wtedy albo poświęcisz mnie przez wzgląd na żonę  
 Lub zakłócisz, mnie w cenie mając, spokój domu.  
 590. Ileż to mordów krwawych, ileż trucizn zjadłych  
 Obmyśliły niewiasty na zagładę mężów!  
 Nadto, nad twą małżonką ubolewam, ojcze,  
 Że starzeje bezdzietnie, bo szlachetnych przodków  
 Latorośl nie powinna umrzeć bez potomków.  
 595. Nakoniec samowładztwo fałszywie chwalone  
 Pozorem nęci, lecz dom zaprawia goryczą.  
 Czy może się uśmiechać komu błogie szczęście,  
 Gdy w ciągłym strachu wietrząc zasadzki i gwałty,  
 Wiedzie życie? Szczęśliwie jako obywatel  
 600. Żyć prosty wolę, niżli na tronie być władcą,  
 Który z przyjaźni niecnym ludzi rozkosz czerpie,  
 A nienawidzi zacnych z obawy przed śmiercią.  
 Może powiesz, że pieniądz to wszystko podbija,  
 Że bogactwo ma powab? Trzymając skarb w rękę,

605. Nie lubię obelg ani beczynnego życia.  
 Nie, żyć mi bez strapienia w mierności szczęśliwój!  
 Jak dobrze mi się żyło tu, posłuchaj, ojcze!  
 Otóż naprzód wczas miałem, co ludziom najmilsze,  
 I nie wiele natłoku. Nie spychał mnie z drogi
610. Żaden człowiek nicpotem, a nieznośną rzeczą  
 Jest pobłażając gorszym ustępować z drogi.  
 Czas na modlitwie lub na rozmowie pędziłem,  
 Obcując z wesołymi, nie z narzekaczami.  
 To żegnałem pielgrzymów, to innych witałem —
615. I wciąż nowy pątnikom nowym miły byłem.  
 A to, co wielbią ludzie, choć nie lubią wcale,  
 Zwyczaj i wraz natura sprawiły, żem boga  
 Zakonu nie przekroczył. To więc rozważywszy,  
 Sądzę, że lepsza dola tuteczna, niż tamta.
620. Pozwól mi sobie, ojcze, żyć; równe to szczęście:  
 Radować się wielkości, przestawać na małym.

Przodownica chóru.

Piękne są słowa twoje; gdyż to, coś powiedział,  
 Szczęścia tych nie zniweczy, którzy mnie są drodzy.

Ksutos.

- Zaprzestań takich mów i umiej być szczęśliwym!
625. Tam, gdzie znalazł cię, wylać zalewkę chcę, siadłszy  
 Za stołem do biesiady społem i ofiarę  
 Przy narodzinach twoich niezłożoną złożyć.  
 Obecnie jako gościa tylko domowego  
 Biesiadą cię uraczę; sprowadzę do Aten
630. W odwiedziny też tylko cię, nie jako syna.  
 Nie chciałbym bowiem serca małżonki zasmucić  
 Tęm, że bezdzietną, gdy sam szczęśliwym się czuję.  
 Czas zdarzy porę mi, że małżonkę nakłonię,  
 Aby ci rządy po mnie objąć pozwoliła.
635. Imię ci daję Ion, biorąc pochop z tego,<sup>31)</sup>  
 Że trafem pierwszy zszedłeś się ze mną, gdy z boga  
 Świątyni wychodziłem. Nuże! zbierz przyjaciół  
 Wszystkich grono i z nimi przy uczcie ofiarnój

- Pożegnaj się, gdyż miasto Delfów masz opuścić.  
 640. Wam, służebnice, milczeć o tém nakazuję;  
 Śmierć was czeka, gdy żonie mojej co piśniecie.

## I o n.

- Więc pójdę; lecz brak jednej mi rzeczy do szczęścia.  
 Jeżeli nie znajdę, ojczy, téj, co mnie zrodziła,  
 Nieznośne będzie życie. Nuż mam życzyć sobie,  
 645. Życzyłbym sobie matki rodem z Aten grodu,  
 Abym téż po kądzieli miał śmiałość w udziale.  
 Między obywateli szlachetnego rodu  
 Wpadłszy obcy, chociażby go obywatelem  
 Nazywano, ma przecie usta zawiązane  
 650. Jak niewolnik i ducha brak mu odważnego.

(*Stasimon* II, w. 651—688.)

(Strofa.)

## Ś p i e w c h ó r u.

- Widzę łzy, słyszę okropnej rozpaczy  
 Wybuch jękliwy, gdy pani zobaczy  
 Małżonka w szczęściu, co syna mu dało,  
 Siebie bezdzietną zaś i osamiała!  
 655. Synu Latony wieszczy, jakież pienie  
 Z ust wygłosiłeś? Jakież pochodzenie  
 Chłopca jest, co w téj się chował świątyni?  
 Kto jego matką? Wrażenia nie czyni  
 Dobrego wyrok. Chytry podstęp może  
 660. To wszystko działał. Sprawą tą się trwożę;  
 Na czém się skończy? Dziwy bowiem prawi  
 Dziwak i ucha dźwięcznością nie bawi!  
 Fałsz w tém podstępny chłopca, co pochodzi  
 Z krwi cudzej; któż w tém się ze mną nie zgodzi?

(Antistrofa.)

665. Czy, przyjaciółki, wrzaśniemy niezwłocznie  
 Do ucha pani naszój tę wyrocznię?  
 Mężowi, w którym pokłada nadzieję  
 Całą i ufność, ot! szczęście się śmieje,

- A ja niebogą zgryzota pożera —  
 670. I wiek zgrzybiały jęj mąż sponiewiera.  
 Biedak z ulicy, co w domu zagości,  
 Wszedł w posiadanie wielkiej zamożności,  
 Szczęścia domowi jednak nie przyczyni.<sup>32)</sup>  
 Niech zginie chytry oszust mój władczyni!  
 675. Niech się nie zajmie w placku świętym ani  
 Buchnie płomieniem jasnym ogień! Pani  
 Drogiej opowiem, co wiem . . . . .<sup>33)</sup>  
 . . . . . Już biesiada,  
 Do niej syn nowy z ojcem nowym siada,

(Epodos.)

- Gdzie grzbietu skały Parnasowej szczyty  
 680. Stercząc wzbijają się w niebios błękity,  
 Gdzie płomieniste pochodnie bóg wstrząsa,  
 Gdy z bachantkami nocą żwawo pląsa!  
 Niech nie zawita do mojego grodu  
 Chłopiec ten; życie niech skończy za młodu!  
 685. Gdyby był w mieście niedostatek, może  
 Byłoby wpuszczać cudzoziemców w porze!  
 My wždy na dawnym zaszczepcy przestajem,  
 Na Erechteju, co rządził tym krajem.

(*Episodesion* III, w. 689—993.)

### K r e u z a

(wraca z piastunem swoim.)

- Starcze, niegdyś piastunie rodzica mojego  
 690. Erechteusza, kiedy na świecie żył jeszcze,  
 Wedrzyj się do wyroczni boga, abyś ze mną  
 Podzielił radość, jeżeli mi względem potomstwa  
 Książę Loksyasz pomyślne obwieścił prorocstwo;  
 Bo miło z przyjaciółmi zażyć szczęśliwości;  
 695. Jeżeli, czego broń boże! mnie zaś ma co złego  
 Spotkać, oblicze męża wiernego pociesza.  
 Ja ciebie, jak ty niegdyś mojego rodzica,  
 Chociaż panią ci jestem, jak ojca szanuję.

Starzec.

700. Córko, sposób myślenia godny godnych przodków  
Zachowałaś i hańby nie przyniosłaś nigdy  
Ziemiorodnego szczepu starego szlachectwu.  
Ciągnij, ciągnij i prowadź mnie do domu boga.  
Stroma jest do wyroczeni droga; więc wspierając  
Członki sędziwe, bądź mej słabości lekarzem!

Kreuz a (wspiera starca.)

705. Idź za mną i ostrożnie nogi stawiaj naprzód!

Starzec.

Patrz! noga ma powolna, ale duch mój rzutki.

Kreuz a.

Wspieraj się na koszturze i śledź pilnie ścieżki!

Starzec.

I to omackiem zrobię, krótko bowiem widzę.

Kreuz a.

To prawda. Ze znużenia aby nie upadnij!

Starzec.

710. Umyślnie nie, lecz chęciom siłami nie sprostam.<sup>34)</sup>

Kreuz a (gdy stanęli przed świątynią.)

Niewiasty, służebnice me wierne przy krosnach  
I czołnku, jakąż mąż mój otrzymał odpowiedź  
Co do potomstwa? boć to nas tu sprowadziło.  
Powiedźcie! a jeżeli szczęście obwieścicie,  
715. Nie wyświadczycie pani niewdzięcznej przysługi.

Przodownica chóru.

Och! boże!

Kreuz a.

Nic dobrego wstęp nie zapowiada.

Przodownica chóru.

Och! biedna! — Mamy-ż cierpieć my dla tój wyroczeni,  
Którą pan nasz otrzymał? Nuże! jakże sobie  
Poczniemy tu, gdzie grozi nam z bliska zagłada?

Kreuz a.

720. Jakiż to lament? czemuż cię trwoga ogarnia?

Przodownica chóru.

Co zrobić teraz? Mamy-ż mówić, czy też milczeć?

Kreuz a.

Mów! Wiesz o klęsce jakiejś, która na mnie spadła.

Przodownica chóru.

Więc powiem, choćbym miała śmierć ponieść podwójną.  
Nie będziesz nigdy, pani, pieściła w objęciach

725. Ani do piersi swoich przykładała dziecka.

Kreuz a (przerażona.)

Och! och! umrzeć mi!

Starzec (chwyta ją pod ramię.)

Córko!

Kreuz a.

Och! biedna ja! Drogie!

Życia wdzięk niszczą los i cierpienia srogie.  
Zginęłam!

Starzec.

Dziecię drogie!

Kreuz a.

Och! och! och! ach biada!

Na wskroś ból mię przeżywa, serce się rozsiada!

Starzec.

730. Nie jęcz jeszcze —

Kreuz a.

Już tłoczy mię brzemień boleści.



Starzec.

Nim się dowiemy —

Kreuz a.

Jakiż jeszcze czekać wieści?

Starzec.

Czy zarówno na władcę ta niedola godzi,  
Czy też na ciebie tylko nieszczęście przychodzi?

Przodownica chóru.

Owego synem, starcze, obdarzył Apolo,  
735. Osobną bez tej ciesz się szczęśliwą dolą.

Kreuz a.

Och! na domiar nieszczęścia usta twe wyrzekły  
Klęskę straszną mi, że ból mię dręczy zaciekły.

Starzec.

Czy syn rzeczony jeszcze w niewieście się pocznie  
Jakiż, czy żyjącego wskazał przez wyrocznię?

Przodownica chóru.

740. Już dawno zrodzonego syna, co w młodości  
Jest kwiecie, dał mu Loksyasz w mojej obecności.

Kreuz a.

Co mówisz? niewymowną, niewypowiedzianą  
Rzecz jakąś opowiadasz mi, rzecz niesłychaną!

Starzec.

Mnie też! Lecz słowo boga jakże przeszło w czyn?  
745. To powiedz mi dokładniej, i kto jest ten syn?

Przodownica chóru.

Z kimby się spotkał naprzód, przez świątyni próg  
Przeszedłszy mąż twój, tego dał za syna bóg.

Kreuz a.

Oj! oj! bezdzietna w życiu, bezdzietności srom  
Dotknął mnie! sama pusty zamieszkać więc dom!

Starzec.

750. Któż więc przepowiedziany był? z kim spotkał się  
Mąż nieszczęśliwej? Jak się to stało i gdzie?

Przodownica chóru.

Młodzieńca, co zamiatał świątynię u bron,  
Pamiętasz, droga pani? Otóż synem on!

Kreuz a.

- Wzbić się przez płyn powietrzny w dal od greckich pól  
755. Ku gwiazdom na zachodzie! Tak straszny mój ból!

Starzec.

Wiesz-li, jak po imieniu nazywa go ojciec,  
Czy też milcząc w tym względzie nic nie postanowił?

Przodownica chóru.

Ionem, że się pierwszy spotkał z ojcem w drodze.

Starzec.

A któż jest matką jego?

Przodownica chóru.

Nie umiem powiedzieć.

760. Skrycie potem, ażebyś wiedział wszystko, starcze,  
Udał się do namiotów świętych mąż Kreuzy,  
Aby dzień uroczysty urodzin uświęcić  
Ofiarą i biesiadą wespół z synem nowym.

Starzec.

- Pani! zdradził nas — z tobą wraz bowiem boleję —  
765. Małżonek twój i w sposób chytrze obmyślony  
Wyszydza i wyrzuca z domu Erechteja.  
Nie żebym miał nienawiść do męża twojego,  
Tak mówię, lecz że ciebie czczę bardziej niż tego,  
Co wzięwszy cię za żonę, jako cudzoziemiec  
770. Do państwa i do domu przyjęty i cały  
Majątek twój objąwszy, śnać z inną kobietą  
Tajemnie dzieci płodził: tajemnie, powiadam.

- Bo widząc cię nieplodną, nie miał chęci z tobą  
 Podzielać los jednaki i być tobie równym:
775. Nie, skrycie się połączył i żył z niewolnicą,  
 Spłodził z nią tego syna i w kraju go obcym  
 Któremuś z Delfijczyków dał na wychowanie.  
 Ten przy świątyni boga chował się swobodnie,  
 Aby uszedł uwagi. Gdy wyrósł z dzieciństwa,
780. Z powodu bezdzietności mąż cię tu sprowadza.  
 A więc nie bóg okłamał, nie, mąż cię okłamał.  
 Dawno pilnował chłopca i chytrze to uknuł.  
 Przydybany na boga myślał winę złożyć;  
 Gdyby się utaiło, byłby czekał pory
785. Stósownej w biegu czasu, by zdać mu rząd kraju.  
 Nowe imię też czasu wolnego wymyślił;  
 Ionem nazwał, że go to niby napotkał!  
 Och! z gruntu nienawidzę tak szalbierskich ludzi,  
 Którzy brojąc niecnotę, chytrym ją wymyślem
790. Potem barwią. Wziąć wolę głupca pocziwego  
 Za przyjaciela, niżli szczwanego szalbierza.  
 To wszystko tobie zada cios najboleśniejszy;  
 Dziecko bez matki, zero z niewolnicą jakąś  
 Spłodzone, jako pana wprowadza do domu.
795. Nie byłoby niezwykłym to złem, gdyby dziecko  
 Szlachetnej matki, ciebie skłoniwszy, tytułem  
 Nieplodności twój przyjął do domu; a gdyby  
 To też ból ci sprawiło, należało sięgnąć  
 Po rękę mu niewiasty z domu Eolosa.
800. Winnaś przeto wykonać czyn jaki niewieści  
 I bądź że miecz pochwycisz, bądź podstępem jakim,  
 Bądź też trucizną zabić małżonka swojego  
 I syna tego, zanim śmierć od nich poniesiesz;  
 Bo zaniechawszy tego, rozstaniesz się z życiem.
805. Gdy mieszka przeciwników dwóch pod jednym dachem,  
 Jeden z nich musi życiem przypłacić koniecznie.  
 Ja z tobą chętnie ręki przyłożę do dzieła  
 I chłopca wszedłszy skrycie do domu, gdzie ucza,  
 Przyrządza się, zabiję, tak za utrzymanie
810. Wywdzięczając się państwu mojemu, czy przyjdzie

Życie tam mi położyć, czy też ujsć z niem cało.  
 Jedynie imię samo niewolnika hańbi,  
 Pod każdym innym względem niewolnik, gdy zacny,  
 Nie gorszy od szlachetnie urodzonych ludzi.

Przodownica chóru.

815. Ja także, droga pani, dzielić tę niedolę  
 Chcę z tobą i śmierć ponieść albo żyć szczęśliwie.

Kreuz a.

- Och! serce! jak milczeć? jak gwałt rozpowiadać  
 Zadany mi skrycie i wstydu postradać?  
 Cóż jeszcze stanowić mi może przeszkodę?  
 820. W jakimże to celu o cnotę spór zwiode?  
 Czy mąż mnie nie zdradził? Nie tracę-ż ja dzieci  
 I domu? I już mi nadzieja nie świeci  
 Żywiona daremnie, gdyż rzecz tak uładzić  
 Pragnęłam pomyślnie, by gwałtu nie zdradzić  
 825. I połóg przemilczeć potokiem łez zlany!  
 Nie, nie, na tron Zeusa gwiazdami utkany,  
 Na bóstwo na szczycie domowej opoki,  
 Na święte wybrzeża topieli głębokiej  
 Trytońskiej: <sup>35)</sup> zakały nie zmilczę już dalej,  
 830. Gdyż sercu lżej będzie, gdy brzemię się zwali.  
 Łez strugi staczają się z oczu — a łono  
 Ból szarpie, bo jestem haniebnie zdradzoną  
 Od ludzi i bogów! Ha! nazwę w tej chwili  
 Niewdzięcznych, co łoże zdradzili, splamili!

835. Ty, boże, co z siedmiu strun liry dobywasz  
 Brzmień miłych dźwięk i na bezdusznój wygrywasz  
 Skorupie zwierzęcej harmonijne tony, <sup>36)</sup>  
 Na ciebie narzekać tu, synu Latony,  
 W głos będę przed słońca promiennym błyskotem.

840. Przybyłeś — włos spływał ci z głowy, lśniąć złotem —  
 Gdy liście złociste, szafranowe kwiaty

- Zrywając stroiłam zanadrze u szaty  
 I wzięwszy mnie silnie za białe ramiona,  
 Zawiodłeś do grotty na łoże! — Strwożona  
 845. Krzyczałam: och! matko! Ty przecie Cyprydzie  
 Folgując bóg gwałt mi zadałeś w bezwstydzie.

- I dziecię ja tobie powiłam niebożę!  
 Z obawy przed matką na twoje je łoże  
 Rzuciłam, gdzie ze mną niebogą okrutny  
 850. Okrutnie w łożnicy złączyłeś się smutnej!  
 Och biada! już nie ma dziecięcia! umarło!  
 Och! ptastwo je dzikie porwało, pożarło  
 I moje i twoje nieszczęśliwe dziecię,  
 A ty wciąż na lutni peany brzmisz przecie!

855. Ha! synu Latony, ty, który zasiadasz  
 Na tronie złocistym i w ziemi średzinie,  
 Śmiertelnym wyroki boskie opowiadasz,  
 Do ucha twojego zawrzasnę w głos ninie:  
 Ha! gachu niewierny! Sprowadzasz syna  
 860. W dom memu mężowi, chociaż nie zniewala  
 Grzecznością cię wcale — a dziecię rodzone,  
 I moje i twoje, w niepamięć puszczone,  
 Przepadło bez śladu porwane od ptaków,  
 Wydarte okrutnie z matki powijaków!  
 865. Za ciebie wawrzynu gaj, Delos się wstydzi  
 I palmy strój bujny ciebie nienawidzi,  
 Gdzie boski wydała płód na świat Latona,  
 Zeusowem nasieniem niegdyś zapłodniona.

Przodownica chóru.

- Och! jak ogromna puszka nieszczęść się otwiera!  
 870. Na jój widok każdemu łyzy puszczą się z oczu.

Starzec.

Nie mogę się nasycić widokiem oblicza  
 Twojego, córko! Całkiem od zmysłów odchodzę!

- Ledwie że jedną burzę klęsk serce przetrwało,  
 Ależ z gruntu mnie druga wstrząsa w skutek słów twych,  
 875. W których wybiwszy z głowy smutek sobie dawny,  
 Przeniosłaś się na innych cierpień dziwne szlaki.  
 Co mówisz? Jaki zarzut czynisz Loksyaszowi?  
 Jakie dziecię zrodziłaś? gdzie je porzuciłaś  
 Na żer miły zwierzętom dzikim? Powtórz mi to!

K r e u z a.

880. Opowiem tobie, starcze, lubo mię wstyd tego.

S t a r z e c.

Niewątpliwie zapłacę szczerze z przyjacielem.

K r e u z a.

Więc słuchaj! Znasz-li grotę na północnej stronie  
 Cekropskiej skały, którą nazywamy Długą?

S t a r z e c.

Znam. Tam w pobliżu Pana kaplica i ołtarz.

K r e u z a.

885. Tam przed laty stoczyłam straszną walkę, starcze!

S t a r z e c.

Jaką? Łzy mi wyciska z oczu mowa twoja.

K r e u z a.

Ze wstrętem związek smutny zawarłam z Fojbsem.

S t a r z e c.

Córko, więc stało się to, com przeczuwał dawno?

K r e u z a.

O czém myślisz? przyznam się, jeżeli prawdę zgadniesz.

S t a r z e c.

890. Gdyś kryjomo płakała skrytego cierpienia?

Kreuz a.

Tak to; nieszczęście moje teraz ci wyjawiam.

Starzec.

Jak potem zataiłaś związek z Apolonem?

Kreuz a.

Niezłękniij się na słowo to: syna powiłam.

Starzec.

Gdzie? któż rozwiązał cię? czyś sama nim bolała?

Kreuz a.

895. Sama jedna w tej grocie, gdzie gwałtu doznałam.

Starzec.

Gdzież syn jest? nie byłabyś zatem już bezdzietną!

Kreuz a.

Umarł, starcze, zwierzętom dzikim wyrzucony.

Starzec.

Umarł? Apolo srogi nie miał pieczy nad nim?

Kreuz a.

Nie miał żadnej; w Hadesa domu on przebywa.

Starzec.

900. Ale któż go wyrzucił? przecie nie ty sama?

Kreuz a.

Ja sama, owinąwszy rańtuchami, w nocy.

Starzec.

Nie miałaś świadka z sobą, porzucając syna.

Kreuz a.

Nieszczęście me i skrytość li były świadkami.

Starzec.

Jak mogłaś w jamie samą dziecinę zostawić?

Kreuz a.

905. Jak? ach! skargi i jęki rozwodząc obficie.

Starzec.

Och! krok nieszczęsny! Ale bóg bardziej przewinił.

Kreuz a.

Było widzieć, jak rączki ku mnie wyciągała —

Starzec.

Szukając piersi czy też przytulku w objęciach?

Kreuz a.

Miejsca, gdzie krzywdy nigdy jej nie wyrządziłam.

Starzec.

910. Ale skąd na myśl przyszło ci porzucić dziecię?

Kreuz a.

Mniemałam, że bóg syna własnego ocali.

Starzec.

Och jakże skołatane szczęście domu twego!

Kreuz a.

Czemuż zakrywasz sobie twarz, starcze, i płaczesz?

Starzec.

Widząc twoje i ojca twójego nieszczęście.

Kreuz a.

915. Los to ludzi; nic nie ma trwałego na świecie.

Starzec (po chwili).

Teraz córko przestańmy już jęczeć i płakać.



Kreuz a.

Cóż mam robić? Nieszczęście jest całkiem bezradne.

Starzec.

Na sprawcy twój niedoli, na bogu, się pomścij!

Kreuz a.

Jak śmiertelna dam radę mocniejszemu bogu?

Starzec.

920. Podłóż ogień pod świętą wyrocznię Loksyasza.

Kreuz a.

Boję się — i tak cierpień mam już podostatkiem.

Starzec.

Więc na to, co możebne, waż się! zabij męża!

Kreuz a.

Wzrusza mię dawna miłość, kiedy był szlachetnym.

Starzec.

Więc zabij chłopca, który powstał przeciw tobie!

Kreuz a.

925. Jak? Gdyby tylko można, och! chciałabym z duszy

Starzec.

Zwoławszy sługi swoje uzbrój dłoń ich w miecze!

Kreuz a.

Odważę się; gdzież jednak czyn ten wykonają?

Starzec.

W świętych namiotach, w których przyjaciół swych raczy.

Kreuz a.

Mord za jawny i słaby też ród niewolników.

Starzec.

930. Biada! tchórzliwą jesteś! Nuże! radź ty teraz!

Kreuz a.

Mam iście! chytre środki i bardzo skuteczne.

Starzec.

W obydwóch razach będę gotowy do usług.

Kreuz a.

Posłuchaj więc! Czy znana ci walka Gigantów?

Starzec.

Znam; z bogami ją zwiedli na polach flegrejskich.<sup>37)</sup>

Kreuz a.

935. Gorgonę, straszny potwor, tam Gea wydała.

Starzec.

Śnać ku pomocy synom swym w bitwie z bogami?

Kreuz a.

Tak jest; lecz Palas, córca Zeusa, ją zabiła.

Starzec.

Jakże dziki ten potwór wyglądał zewnątrznie?

Kreuz a.

Na pancerzu piersiowym żmija wiła kręgi.

Starzec.

940. To śnać owo podanie, dawno już słyszane?

Kreuz a.

Że jej skórą Atena pierś sobie pokrywa —

Starzec.

Egidą nazywają ten oręż Palady. —

Kreuz a.

Tę nazwę dostał, gdy do bóstw walki stanęła.

Starzec.

Jakaż on szkodę, córko, wrogom twym wyrządzi?

Kreuz a.

945. Erychtona znasz, starcze? Dla czego byś nie miał?

Starzec.

Pierwszego z waszych przodków, zrodzonego z ziemi?

Kreuz a.

Temu, gdy się urodził był, dała Palada —

Starzec.

Co więc? Jakoś się wachasz powiedzieć to słowo!

Kreuz a.

Z Gorgonowego ciała dwie krople posoki:

Starzec.

950. Jakiż wpływ wywierają na naturę ludzi?

Kreuz a.

Jednej siła zabójcza, druga leczy chorych.

Starzec.

W czémże je przechowała na ciele dziecięcém.

Kreuz a.

W złotych więzach; on dał je potem ojcu memu.

Starzec.

A gdy ten umarł, ty je dostałaś w dziedzictwie?

Kreuz a.

955. Tak jest; i tu je noszę w przegubie u ręki.

Starzec.

Jak rzecz się ma z dwojakim tym darem bogini?

Kreuz a.

Ta, co z próżnej wyciekła żyły obok rany —

Starzec.

Do czegoż ona służy? jakaż jej potęga?

Kreuz a.

Broni od chorób, siły żywotne podsyca.

Starzec.

960. Druga kropla, o której mówisz, jakże działa?

Kreuz a.

Zabija; gdyż jest jadem żmijowym Gorgony.

Starzec.

Czy nosisz je zmieszane razem, czy z osobna?

Kreuz a.

Z osobna; bo dobrego ze złem się nie miesza.

Starzec.

Drogie dziecię, masz wszystko więc, czego potrzeba.

Kreuz a.

965. To młodzieńca zabije; zabójcą ty będziesz.

Starzec.

Gdzie? i jak mam postąpić? ty zleć, ja wykonam.

Kreuz a.

W Atenach, gdy próg domu mojego przestąpi.

Starzec.

To niedobrze, nawzajem tobie to przyganiam.

K r e u z a.

Co? czy przeczuwasz to, co mnie też na myśl wpada?

S t a r z e c.

970. Obwinia o morderstwo cię, choć nie zabijesz.

K r e u z a.

Prawda! Mówią: macochy dzieci nienawidzą.

S t a r z e c.

Więc zabij go tu, aby móc się zaprzeć mordu.

K r e u z a.

Tak też daleko prędkiej zemstą się ucieszę.

S t a r z e c.

I uprzedzisz podstępnie chytry podstęp męża.

K r e u z a.

975. Posłuchaj, co masz zrobić! Wziąwszy z ręki mojej  
Puszkę złotą Ateny, ten oto sprzęt stary,  
Udaj się skrycie tam, gdzie mąż ofiary bije;  
I gdy się uczta skończy i na cześć bóstw napój  
Święty wylewać zaczną, truciznę ukrytą

980. W płaszczu, włój do napoju młodzieńca ukradkiem.  
Ale nie wszystkim, jemu go podaj z osobna,  
Temu, co myśli objąć rządy w domu moim.  
Gdy przeleci przez gardło, już on nie postoi  
Nigdy w słynnych Atenach; nie, trupem tam padnie.

S t a r z e c.

985. Do domu przyjaciela skieruj teraz kroki,  
Ja gorliwie wypełnię, co mi przykazano.  
Nuż! podeszła w leciech nogo, odmłódź-że się  
W działaniu, gdy nie możesz co do lat odmłodzić.  
Kroczone służbie pani przeciw wrogiemu mężowi  
999. I pomóż zabić, pomóż uprzętnąć go z domu!  
Pobożności przestrzegać, piękną cnotą w szczęściu;

Lecz gdy nieprzyjaciołom kto myśli dokuczyć,  
Wtenczas prawo zawady żadnej nie stanowi.

(Odchodzą w przeciwne strony.)

(*Stasimon* III, w. 994—1037.)

(Strofa 1.) Ś p i e w c h ó r u.

995. Pani dróg, córko Demetry,<sup>38)</sup> co pieczę  
Masz nad ścieżkami dniem i nocą, cieżcą  
W kubkach zabójczą pokieruj bogini  
I zawieź ją, gdzie czcigodna władczyni  
Moja szle onę — krwi krople z Gorgony  
Karku świętego, ze ziemi zrodzonej
1000. Potwory — przeciw owemu, co godzi  
Na Erechtydów tron. Niech nie przewodzi  
Nikt z cudzych domów nad sprawami grodu  
Prócz szlachetnego Erechtydów rodu!

(Antistrofa 1)

1005. Jeżeli zaś chybi cios, z celem się zminie  
Życzenie pani, stosowna upłynie  
Pora działania i ta, którą żyje,  
Nadzieja spełźnie: żelazem przebije  
Gardło lub w sznura zadzierzgach utraci  
Życie, do świata odmiennych postaci
1010. Zszedłszy na domiar nieszczęść. Ani chwili  
Nie ścierpi, póki tchu, aby rządźili  
W jej obliczności cudzoziemcy grodem,  
Ona, co z gniazda zacnego jest rodem.

(Strofa 2.)

1015. Boga mię wstyd, co w hymnach uwielbiany,  
Jeżeli przy zdrojach kallichoru zoczy<sup>39)</sup>  
Wśród nocy czujnym okiem ów uroczy  
Pochód pochodni w Ejkady<sup>40)</sup>: gdy w tany  
Zeusa gwiaździsty strop nieba się puszcza,  
Selene tańczy i cór Nerejowych
1020. Pięćdziesiąt, tudzież tych, co przy zdrojowych  
Wirach mieszkają niepożytych tłuszcza

Na córki z wieńcem złotym cześć tańcować  
Zwykła i na cześć jej czcigodnej matki.

1025. Tam żebrak Feba więc, w cudze dostatki  
Znojnie zebrane wpadłszy, chce królować!

(Antistrofa 2.)

Patrzcie wy, którzy dzwoniąc w lutnię mnóstwem  
Pieśni rażących dźwiękami czernicie

Nas, miłość sprosną i nieprawe życie

Nam zadawając: jak nad cudzołóstwem

1030. Bezbożnym męszczyzn górujemy cnotą!

Niech pieśń odwoła teraz i dźwiękami

Rażąc niech grzechy, którymi się plami

Ród męszczyzn, chłoscze! Niewdzięczność wnuk oto

Zeusa pokazał: on, co nie osłodził

1035. Spólną rzekoszą z dzieci w domu sobie

Życia z mą panią, lecz innej osobie

Oddany tego bękart z nią spędził.

(*Episodion* IV, w. 1038—1162.)

S ł u g a (wbiega).

Gdzie córkę Frechteja czcigodną, niewiasty,

Panią moję zastanę? po całym jej mieście

1040. Błąkając się szukałem i nie mogłem znaleźć.

P r z o d o w n i c a c h ó r u.

Cóż to, spółtowarzyszu w służbie, cóż cię nagli

Do pośpiechu i jakież przynosisz orędzie?

S ł u g a.

Gonia nas. Kraju tego zwierzchnie władze panią

Śledzą wszędzie i grożą jej kamienowaniem.

P r z o d o w n i c a c h ó r u.

1045. Biada! co mówisz? przecież nie odkryto tego,

Że skrycie młodzieńcowi śmierć gotowaliśmy?

Sługa.

Zgadłaś — i nie ostatnią ciebie spotka kara.

Przodownica chóru.

Jakże skryte zamysły nasze wyszły na jaw?

Sługa.

Bóg widocznie zwycięstwo prawu nad bezprawiem  
1050. Obmyślił i pokalać się nie chciał tym czynem.

Przodownica chóru.

Jak stało się? opowiedz, błagam na kolanach.  
Gdy się tego dowiemy, śmierć będzie nam słodsza,  
Bądź że nam umrzeć przyjdzie, bądź że ujdziem cało.

Sługa.

- Gdy małżonek Kreuzy opuścił świątynię  
1055. Wyroczną i nowego syna zabrał z sobą,  
Do uczty i ofiary bogom gotowanęj  
Odchodząc, gdzie błyskami strzela ogień boga  
Bakchowy, aby zbroczyć krwią Dyonizosa  
Podwójną skałę za to, że ogląda syna,  
1060. Rzekł Ksutos: „Synu, zostań tu i rozkaż namiot  
Cieśłom sztucznie spojony dźwignąć, ja ofiarę  
Płodzenia bogom złożę; a gdybym zabawił  
Długo, uczta dla gości niech będzie gotowa.“  
Wziąwszy bydłęta odszedł; młodzian zaś świętego  
1065. Namiotu wytknął obwód bezścienny, stawiając  
Słupy, a zważał na to troskliwie, ażeby  
Ogniem promieni słońce ni w samo południe,  
Ni gdy się do zachodu skłania, nie paliło.  
Odmierzył prostokątny czworobok, że każdy  
1070. Bok sto stóp miał długości a środkowa płaza  
Wynosiła stóp dziesięć tysięcy w czworogran,  
Jak mi opowiadali znawcy — bo też wszystkich  
Mieszkańców Delfów na tę zaprosił biesiadę.  
Poczem z świątyni skarbca wziął święte tkaniny  
1075. I pokrył nimi namiot. Widok był cudowny.



- Naprzód na dach zarzucił obszerny kobierzec,  
 Dar ofiarny od syna Zeusa, Herakiesia,  
 Z łupu odebranego Amazonkom bogu  
 Dany, a był wetkany taki obraz barwny:
1080. W powietrzokręgu gwiazdy prowadzi Uranos  
 Ku krańcom nieba Helios poganiał rumaki,  
 Ciągnąc za sobą jasny blask wieczornej gwiazdy;  
 Noc w czarnym kirze konie bezlejcowe w jarzmie  
 Popędzała a za nią spieszyły gwiazd roje.
1085. Plejas dążyła torem środkowym przestworza  
 I Oryon mieczem zbrojny; nad nim niedźwiedzica  
 Ku biegunowi ogon złocisty zwracała.  
 Seleny tarcza pełna, dzieląca miesiące,  
 Strzelała w górę światłem, wraz Hyady, znamię
1090. Wyraźne dla żeglarzów, i dzień zwiastująca  
 Jutrzenka, płosząc gwiazdy. — Na ścianach zaś inne  
 Barbarzyńskie roztoczył tkaniny: okręty  
 Wiosłowe tu staczają walkę z heleńskimi! <sup>41)</sup>  
 Tam ludzie, co napół są zwierzami: tu koni
1095. Polów, tam na jelenie i dzikie lwy łowy.  
 Przy wchodzie na ostatku Cekrops tuż przy córkach  
 Wiję się węzowatym biegiem: dar to męża  
 Z Aten. Następnie w środku sali biesiadniczej  
 Złote postawił kruże. — Stanąwszy na palcach
1100. Woźny obwieścił, aby do uczyty się stawił  
 Z krajowców, czyja wola. Gdy się napelniła  
 Komnata, uwieńczeni za obfitym stołem  
 Raczyli się, a skoro do woli już miano  
 Jadła, starzec wystąpił na środek komnaty
1105. I wzbudzał śmiech niemały w biesiadników gronie  
 Swą usłużnością, kiedy to wodę lał z dzbanów  
 Na ręce do umycia, to kadził żywicą  
 Myrry, <sup>42)</sup> to znów napelniał złociste kielichy,  
 Sam z własnej woli trudu tego się podjąwszy.
1110. Następnie gdy do fletów i spólnego kubka  
 Zabrano się, rzekł starzec: „Precz mi z naczyniami  
 Małemi! Wielkie przynieść tu trzeba puchary,  
 Ażeby goście prędkiej się rozochocili.

- Wtedy słudzy z mozołem wielkim nanosili
1115. Czar srebrnych i złocistych; on zaś, jakby panu  
Nowemu przypodobać się chciał, wziął wybraną  
I napełniwszy podał, skoro wlał do wina  
Truciznę, którą pani, jak mówią, mu dała  
W tym celu, żeby sprzątnąć ze świata młodzieńca.
1120. O tém jednak nie wiedział nikt. Kiedy miał w ręku  
Czarę syn znaleziony wraz z innymi, aby  
Wylać zalewkę, któryś ze sług rzekł bluźnierstwo.<sup>43)</sup>  
On, w świątyni wśród biegłych wieszczków wychowany,  
Uważał to za znak i kazał czarę drugą
1125. Napełnić sobie, napój poprzedni na ziemię  
Wylawszy i wezwawszy wraz wszystkich do tegoż.  
Zapanowała cisza. My tymczasem wodą  
Napełniliśmy dzbany i napojem z Biblos.<sup>44)</sup>  
Wśród takiego zajęcia wlatuje do sali
1130. Stado gołębi; <sup>45)</sup> w domu Loksyasa bowiem  
Chowają się bezpiecznie. One, skoro wino  
Wylano, pożądliwie dzióbki zanurzyły  
I chłeptając wciągały w zdobne pierzem szyjki.  
Gdy innym nie szkodziła nic zalewka święta,
1135. Jeden usiadł, gdzie nowy syn wylał ofiarę,  
I skosztował napoju. Niebawem pierzaste  
Ciało wstrząsa, podryga i jęki stłumionym  
Głosem snuje z gardziółki. Zdumione na męki  
Ptaka spoziera całe biesiadników grono,
1140. Aż w podrygach śmiertelnych skończył wyprężywszy  
Szkarłatne nóżki. Nagie z pod odzienia ramię  
Wyciągnął po nad stołem wtedy syn wyroczny  
I zawrzasnął: „któż z ludzi mię zamyślał zabić?  
Mów, starcze! Toć gorliwie ty nadskakiwałeś
1145. I ty mi własną ręką podałeś ten puhar;“  
I schwyciwszy za ramię wybaduje starca,  
Żeby złapać na świeżym uczynku zabójcę.  
Wyśledzony z trudnością wyznał poniewolnie  
Kreuzy czelny podstęp i cel niecny trunku.
1150. Poczém wybiegł natychmiast wraz z biesiadnikami  
Ów młodzieniec wskazany wyrocznia Loksyasa

- I rzekł przed pytyjskimi władzami stanawszy:  
 „Święta ziemi! śmierć chciała mi zadać trucizną  
 Obca niewiasta z rodu Erechtejowego!“
1155. I jednogłośnie Delfów zwierzchnicy mój pani  
 Śmierć strąceniem ze skały zadać uchwalili,  
 Że chciała zabić świętą osobę i w boga  
 Przybytku mord popełnić; a cały gród szuka  
 Biednej, która w tę drogę po śmierć się wybrała!
1160. Pragnąc dzieci przybyła do przybytku Feba  
 A traci wraz z nadzieją potomstwa swe życie.  
 (Odchodzi.)

### Ś p i e w   c h ó r u .

(Lament, zastępujący *Stasimon* IV, w. 1162—1183.)

- Nie ma już, nie ma już rady!  
 Biedna nie ujdę zagłady!  
 Zamysł się wydał i jawny:  
 1165. Sok z jagód Bakcha, zaprawny  
 W żmii zabójczej jad dzielny,  
 Do tej ofiary piekielnej,  
 Zatrjuje żywot mój cały  
 A panią strąci ze skały!
1170. Dokąd na skrzydłach się wzbiję,  
 Gdzie w ziemi norach się skryję,  
 Aby się wybić zagładzie  
 Kamiennej śmierci! Czy nawy  
 Rufy dosiędę, czy żwawej
1175. Czwórki kopytom zaufać?  
 (Kreuzu wpada na scenę.)
- Jeśli nie raczy zasłonić  
 Bóg nas, nie ma gdzie się schronić.  
 Och! biedna pani, twą duszę  
 Jakież czekają katusze!
1180. A zatém, gdy nam się zachciéwa  
 Bliźnich naszych zatracenia,  
 Same, a rzecz sprawiedliwa,  
 Gotujem sobie strapienia!

(Epejsodion V, w. 1184—1485.)

Kreuz a.

1185. Służebnice, uciekam przed pogonią, na rzeź  
Narażona gwałtowną; pytyjskim wyrokiem  
Wskazana na łup śmierci jestem wystawiona.

Przodownica chóru.

Znana nam, biedna, twojej niedoli okropność.

Kreuz a.

1190. Dokądże uciec teraz? Z domu z biedą wielką  
Wydarłam się, uszedłszy z życiem, a z rąk wrogów  
Wydobywszy się dotąd dopadłam ukradkiem.

Przodownica chóru.

Nie gdzieindziej się schronisz, jeno do ołtarza.

Kreuz a.

Na cóżby mi się przydał?

Przodownica chóru.

Nie wolno zabijać  
Błagających!

Kreuz a.

Zagłady mojej żąda prawo.

Przodownica chóru.

Gdy w ręce się dostaniesz. —

Kreuz a.

1195. Szermierze dopadają tu z orężem w rękę.  
A oto już straszni

Przodownica chóru.

Siądź teraz na ognisku ołtarza! bo jeżeli  
Tu umrzeć tobie przyjdzie, na zabójców głowy  
Krew twa spadnie; ty poddać się musisz losowi.

I o n (wpada na czele zbrojnych.)

Bykokszałte oblicze ojca Kefizosa,<sup>40</sup>)

1200. Jakąż zmięę spółdziłeś tu, jakiegoż smoka  
Ziejącego zabójczy płomieni żar z oczu?  
Toć to jest sama czelność i nie sroższy od nięj  
Gorgony jad, którym mi śmierć zadać myślała!  
Pochwyćcie ją, by włosów jej kosy nietknięte  
1205. Rozzochrały się o skał Parnasowych ściany,  
Gdy z szczytu ich gwałtownym skokiem wpadnie  
w przepaść.

Duch opiekuńczy pieczę miał o mnie, nim w grodzie  
Aten stanąwszy w ręce macochy popadłem.

- Po twoich pomocnikach poznałem twój umysł,  
1210. Jak srogą i zabójczą dla mnie jesteś klęską.  
Gdybyś mię bowiem w swoim domu usidliła,  
Byłabyś mnie strąciła na łeb do Hadesu.  
Patrzcie na bezbożnicę, jak zdradę po zdradzie  
Chytrze wymyśla! Chroni się na ołtarz boga,  
1215. Ażeby za czyn straszny nie poniosła kary.  
Ha! nie ocali ciebie ani ołtarz ani  
Przybytek Apolona! Na litość ty nie tak  
Zasługujesz jak ja i matka moja, która  
Duchem tu jest obecną, choć nie jest osobą.

K r e u z a.

1220. Zakazuję ci w mojem i w boga imieniu  
Odbierać życie mi na miejscu tém, gdzie stoję.

I o n.

Cóż wspólnego pomiędzy tobą a Fojbosem?

K r e u z a.

Poświęcam i oddaję życie swoje bogu.

I o n.

A mnie, com jest własnością boga, zatrucć chciałaś?

K r e u z a.

1225. Nie do Loksyasza już, lecz do ojca należysz.

I o n.

Należałem; że byłem, to zowię ojcostwem.<sup>47)</sup>

K r e u z a.

Więc byłeś przedtém; teraz ja jestem, już nie ty.

I o n.

Tyś bezbożnica; jam był czysty i pobożny.

K r e u z a.

Godziłam na twe życie jako wroga domu.

I o n.

1230. Z orężem w ręku kraju twego nie naszedłem.

K r e u z a.

Co gorsza, w Erechteja domu wzniecasz pożar.

I o n.

Czy pochodniami, czy téż płomienistym ogniem?

K r e u z a.

Gwałtem zabrawszy chciałeś zamieszkać w mym domu.

I o n.

Nie, w posiadłościach ojca mojego dziedzicznych.

K r e u z a.

1235. Czy udział ma Eola ród w ziemi Palady?

I o n.

Orężem ją zasłonił jako sprzymierzeniec.

K r e u z a.

Toć sprzymierzeniec nie jest właścicielem ziemi.

I o n.

Więc obawa o przyszłość parła cię do mordu?

K r e u z a.

Aby nie zmarnieć, gdy ty zagarniesz me mienie.

I o n.

1240. Ty bezdzietna zazdrościsz, że mnie ojciec znalazł?

K r e u z a.

A ty zagarnąć pragniesz mnie bezdzietnej dobra?

I o n.

Nie mam dostać w udziale części ojcowizny?

K r e u z a.

Tarcza i dzida, twoja to puścizna cała.

I o n.

Opuść ołtarz, siedlisko wzniesione dla boga!

K r e u z a.

1245. Matce, gdziekolwiek tobie się jawi, rozkazuj!

I o n.

Ty morderczyni moja, chcesz wybieć się karze?

K r e u z a.

Nie, gdy w środku świątyni zamysłasz mię zabić.

I o n.

Czy chętniebyś umarła tu na wieńcach boga?

K r e u z a.

Jednego z tych udręcę, którzy mnie dręczyli.

I o n

1250. Och! źle, że śmiertelnikom bóg przepisał prawa

Niestosownie, nie mądrą kierując się radą.

Nie powinien bezbożnik siadać na ołtarzach,

Lecz bywać odpędzany, bo ręce zbrodniczej

Nie godzi się dotykać boga; cnotliwemu

1255. Winno być wolno siadać zaś, gdy go kto skrzywdzi.

Nie wypada, ażeby na tym samym miejscu

Zły i dobry doznawał od bóstw równej pieczy!

P y t y a (wyszędzisz ze świątyni.)

Powściągnij się, mój synu! Opuściwszy trójnóg  
Wyroczny, ogrodzenia tego grunt przekraczam  
1260. Ja kapłanka Fojbosa, która przy trójnogu  
Siedząc starodawnego przestrzegam zwyczaju  
Świętego, z liczby niewiast delfickich wybrana.

I o n.

Witam cię, matko droga, choć mnie nie rodziłaś.

P y t y a.

Tak zowią mnie, a nazwa mnie wcale nie przykra.

I o n.

1265. Słyszałaś, jakim zabić mnie chciała podstępem?

P y t y a.

Słyszałam. Ty jednakże dyszesz nazbyt zemstą.

I o n.

Nie wolno-ż zabić tych, co na me życie godzą?

P y t y a.

Na pasierbów małżonki zawsze są zawzięte.

I o n.

My zasię na macochy, gdy nam dokuczyły.

P y t y a.

1270. Nie tak! Z przybytku boga odchodząc do domu —

I o n.

Co uczynić mam? Jaką udzielasz mi radę?

P y t y a.

Do Aten grodu przybądź czysty z dobrą wróżbą!

I o n.

Toć czysty jest, ktokolwiek nieprzyjaciół zgładził.



Pyt y a

Nie czyn' tego i s'łuchaj, co ci mam powiedziec!

I o n.

1275. Mów! Z ust twoich li s'łowo życzliwe us'łyszę.

Pyt y a.

Widzisz-li sprzęt ten, który trzymam oto w ręku?

I o n.

Widzę skrzyneczkę starą, związaną wstęgami.

Pyt y a.

W niej przed laty znalazłam cię, niemowlę biedne —

I o n.

Co mówisz? ta powiastka całkiem mi nieznana.

Pyt y a.

1280. W tajemnicy chowałam ją, teraz wyjawiam.

I o n.

Czemu milczałaś, kiedy mnie dawno znalazłaś?

Pyt y a.

Bóg ciebie jako s'ługę chciał tutaj zatrzymać.

I o n.

A teraz mnie już nie chce? Z czegoż mam to wnosić?

Pyt y a.

Wskazawszy ojca tobie wyprawia cię z kraju.

I o n.

1285. Na co to zachowałaś? Z rozkazu lub czemu?

Pyt y a.

Kazał mi Loksyasz o tém usilną mieć pieczę —

I o n.

Co miałaś zrobić? powiedz! dokończ twojej mowy!

Pyt a.

Com znalazła, zachować do dzisiejszej doby.

I o n.

Czy korzyść mi przyniesie jaką, czy też szkodę?

Pyt a.

1290. Tam są pieluszki, w które byłeś owinięty.

I o n.

Podajesz mi sposoby do śledzenia matki.

Pyt a.

Ponieważ bóg chce teraz tego, dawniej nie chciał.

I o n.

Och! dzień mi ten przynosi szczęsne objawienia!

Pyt a.

Więc bierz i swą rodzicę staraj się wysledzić!

1295. Przebiegnij całą Azyą i krańce Europy

I sam dociekaj tego! Bogu gwoli ciebie

Wychowałam, mój synu, i zwracam to tobie,

Co bóg chciał, abym własnowolnie i znalazła

I zachowała. Czemu zaś chciał tego, nie wiem.

1300. Nie wiedział ze śmiertelnych nikt o tém, że ja to

Posiadam, ani o tém, gdzie było ukryte.

Bądź zdrów mi! Jakby dziecię własne ciebie ściskam.

Zacznij śledzić, gdzieś winien rozpocząć badania:

Nasamprzód, czy delficka może cię niewiasta

1305. Zrodziwszy przed świątynią tą tu porzuciła,

A potem, czy Greczynka! Wszystko powiedziałam

Ze strony mój i Feba, co rządził twym losem.

(Wchodzi do świątyni.)

I o n.

Och! och! łzy rzewne w oczach mi się zakręciły,

Gdym myślą tam się przeniósł, gdzie moja rodzica

1310. Płód tajemnej miłości skrycie porzuciła —

I piersią nie karmiła mnie, że bezimienny

- Tu w domu boga wiódłem życie służebnicze.  
 Wpływ boga jest zbawienny, ale los się znęcał  
 Okrutnie. Kiedy bowiem winienem był w matki
1315. Objęciach rozkoszować i cieszyć się z życia,  
 Pieczy matki najdroższej byłem pozbawiony!  
 Nieszczęśliwa też matka! Ze mną los jednaki  
 Dzieliła! nie zażyła rozkoszy ze synem!  
 Teraz zabrawszy koszyk ten poświęcę bogu,
1320. Żebym nie znalazł czasem tego, czego nie chcę.  
 Gdyby miała być matka moja niewolnicą,  
 Lepiej milcząc w niepamięć puścić ją, niż znaleźć.  
 Febie, dar ten ofiarny składam w twój świątyni.  
 Ale cóż mi się dzieje? Czy się nie przeciwie?
1325. Chęciom boga, co ślady matki mi przechował?  
 Otworzyć to koniecznie i poddać się muszę.  
 Któż bowiem przeznaczeniu swemu się wybiegnie?  
 Wstęgi święte, co rzeczy najmilszych strzegłyście,  
 Cóż kryjecie przedemną, cóż wami związane?
1330. Patrz! wieko kosza pięknie zaokrąglonego  
 Starością niespożyte! Śnac bóg to tak zrządził.  
 Pleśni nie ma na koszu, a przecie minęło  
 Czasu dużo od kiedy skarb ten w nim zawarty!

K r e u z a.

Jakiż niespodziewany widok się przedstawia?

I o n.

1335. Ty milcz! Już tu od dawna byłaś mi zbytęcną!<sup>48)</sup>

K r e u z a.

- Milczeńie czas, ni miejsce! Nie dawaj mi nauk!  
 Oglądam koszyk, w którym niegdyś porzuciłam  
 Ciebie, synu, gdy byłeś drobnem niemowlęciem,  
 Do Cekropsowej groty pod stropem skał „Długich.“
1340. Schodzę z ołtarza tego, choćbym umrzeć miała.

I o n.

Pochwyćcie ją! Szalona skoczyła z ołtarza  
 Od świętych wizerunków! Zwiążcie jej ramiona!

K r e u z a (porwała tymczasem koszyk.)

Nie zaniechacie mordy? Uczepię się ciebie  
I z rąk nie wydam kosza i, co w nim ukryte.

I o n.

1345. Ha! to okropnie, tak mnie podstępnie obierać! <sup>49)</sup>

K r e u z a.

Nie! Dwoje drogich sobie osób się znalazło!

I o n.

Jam drogi ci? a skrycie godziłaś na życie!

K r e u z a.

Synu! czy nie najdroższy to skarb jest rodziców?

I o n.

Zaniechaj matactw! Łatwo w obłudzie cię wytknę.

K r e u z a.

1350. Tego pragnę, do tego zmierzam właśnie, synu!

I o n.

Czy próżne tó naczynie, czy mieści coś w sobie?

K r e u z a.

Tam są pieluszki, w których porzuciłam ciebie.

I o n.

Czy możesz je opisać, zanim je zobaczysz?

K r e u z a.

Chętnie poddam się śmierci, jeżeli nie opiszę.

I o n.

1355. Mów więc! Twoja bezpieczeńność w zdumienie mnie  
[wprawia.

K r e u z a.

Tam tkanka, którą tkalałam niegdyś jako dziewczę.

I o n.

Jak wygląda? Dziewczęta tkają różne rzeczy.

K r e u z a.

Nie wyborna; to praca próbna uczennicy.

I o n.

Cóż przedstawia? Inaczej mogłabyś mię zdurzyć.

K r e u z a.

1360. Gorgony wizerunek w pośrodku osnowy.

I o n.

Zeusie! jakież mnie ściga los i prześladowie!

K r e u z a.

Na obwódce są źmije, jako na egidzie.

I o n.

Oto! tkanka i wstęgi są, jak je znalazłem!

K r e u z a.

Och! dawna ręk dziewiczych mych praca na krosnach!

I o n.

1365. Cóż nad to jest tam? czy też to tylko odgadłaś?

K r e u z a.

Dwa smoki, których paszcze szczerem złotem lśnią się:  
Dar Ateny; w nim dzieci wychowywać każe,  
Na wzór Erychtoniosa praojca zwyczaj.

I o n.

Na cóż zda się, do czegoż służy strój ten? powiedz!

K r e u z a.

1370. Na szyi nosi dziecię nowonarodzone.

I o n.

Smoki są tam; a teraz trzecie jeszcze wymień!

K r e u z a.

Uwieńczyłam cię wówczas gałązką z oliwki,  
Pierwszój, którą Atena na skale sadziła.  
Wieniec ten, jeżeli jest tam, nie utracił liści  
1375. I zieleni się odróśł oliwki niezwiędłój.

I o n.

Matko droga! oglądać ciebie, jakaż radość!  
Przypadłszy do lic twoich radosnych się tułę.

K r e u z a.

Dziecię moje, światłości milsza niż blask słońca  
Dla matki — bóg wybaczy! — trzymam cię w objęciach!  
1380. Znalazłam nadspodzianie ciebie, bo sądziłam,  
Że mieszkasz w Persefony pieczarach podziemnych.

I o n.

Ach! droga matko moja! roi mi się w głowie,  
Żem w uścisku twym skonał, to znów żem zmartwych-  
[stał!

K r e u z a.

Hu! ha! wy niebios świetliste rozłogi!  
1385. W głośnie uderzę ot! pochutnywanie.  
Skądże mi przyszło radości tak błogiój,  
Skąd szczęścia zażyć tak niespodziewanie?

I o n.

Byłbym przypuszczał wszystko, bóg wie nie co prędzój,  
Matko, niż to, że twoim synem ja być mogę.

K r e u z a.

1390. Serce moje drzy jeszcze ze strachu —

I o n.

Zapewne,  
Że może jeszcze nie masz mnie w rękach w istocie!

K r e u z a.

Nadziei bowiem dawno-m już się zbyła!

(Woła, zwrócona do świątyni, na Pytyą.)

- Hola! niewiasto! skądże na ramiona  
 Dziecinę wzięłaś? czyjaż ją wносиła  
 1395. Ręka do domu Feba Apolona?

I o n.

Bóg zrządził tak. Och! być nam nadal szczęśliwymi  
 Tak, jak nas do tej chwili nieszczęście trapiło!

K r e u z a.

- Na świat wydałam wśród łez ciebie, dziecię!  
 Z rąk potem płacząc spuściłam rodzica!  
 1400. Teraz oddycham znów u twego lica,  
 Czując największą radość na tym świecie!

I o n.

Wyrażasz w słowach to, co z tobą wspólnie czuję.

K r e u z a.

- Mam więc potomstwo, nie jestem bezdzietną,  
 Dom ma ognisko, kraj władców, na nowo  
 1405. Odżył Erechtej, ród ziemny w grobową  
 Noc już nie patrzy, lecz w dnia gwiazdę świetną!

I o n.

Matko droga, niech ojciec przyjdzie i ma udział  
 W radości także, którą wam sobą sprawiłem.

K r e u z a.

Mój synu! jakże słowa twoje mię zmieszały!

I o n.

1410. Co mówisz?

K r e u z a

Z innej krwi ty, z innej krwi pochodzisz.

I o n.

Och! bękartą mnie w łonie panieńskim nosiłaś!

K r e u z a.

Nie poświęciły pochodnie i tany  
 Związku mojego i godom nieznany

Śpiew był weselny, które, synu miły,  
1415. Pierwszym początkiem bytu twego były!

I o n.

Biada! matko, skąd rodem jestem nieszlachetny?

K r e u z a.

Bogini, co zabiła Gorgony, zaświadczy —

I o n.

Co chcesz powiedzieć?

K r e u z a.

Która przy skale mej włada  
Na wzgórzu oliwkami zarosłym —

I o n.

W zagadkach

1420. Niejasno się tłumaczysz!

K r e u z a.

Że ze mną przy skale  
Słowiczej Fojbos —

I o n.

Cóż o Fojbosie wspominasz?

K r e u z a.

Skrytym związkiem się złączył.

I o n.

Mów dalej! bo słowo  
Twoje mi zapowiada pomyślność i szczęście.

K r e u z a.

I w obiegu miesiąca dziesiątego ciebie  
1425. Skrycie w bólach pòłogu zrodziłam Febowi.

I o n.

Przyjemna to wiadomość, jeżeli prawdę mówisz.



## K r e u z a.

- W panięsko-macierzyńskie pieluszki ja ciebie  
Zawinęłam, w robotę błędnęj mojęj cewki,  
Ale pokarmu tobie pożywnego matki  
1430. Pierś nie dała, ni ręka jej ciebie kąpała.  
W samotnej pustej grocie na śmierć ciebie krwawą,  
Na rozszarpanie szponom ptastwa porzuciłam.

## I o n.

Okrutny czyn twój, matko!

## K r e u z a.

Strachem zdjęta, dziecię,  
Życie twe narażłam na śmierć mimowolnie.

## I o n.

1435. Jak ja cię też bezbożnie zabiłem bez mała.

## K r e u z a.

- Och! jak okropna dola moja wówczas była  
I jak straszna obecnie! Tam i sam pomiata  
Nami los, to pomyślny, to nieszczęsny znowu!  
Ale odmienny wionął wiatr. Niech dmie statecznie!  
1440. Niedoli podostatkiem było przedtęm. Synu,  
Wiatr nas pomyślny teraz wyratuje z toni.

## P r z o d o w n i c a c h ó r u.

Niech w obec tego, co tu zaszło, nikt nie sądzi,  
Że na świecie tym ludzkim są niepodobieństwa!

## I o n.

- O losie zmienny, który tysiące już ludzi  
1445. To w nieszczęściu zgrążyłeś, to uszczęśliwiłeś,  
Jakież niebezpieczeństwo wisiało nad nami!  
Byłbym zabił rodzicę, sam zginął haniebnie.  
Och! można więc wszystkiego tego tu w okręgu  
Słońca promienistego dożyć dnia jednego!  
1450. Znalazłszy ciebie, matko, jakobym skarb znalazł,  
A od nagany wolne moje pochodzenie.

O wszystkiem inném z tobą pomówić chcę jedną.  
Chodź tu! do ucha bowiem szepnę ci te słowa,  
Ażebym rzecz pokryta była tajemnicą.

(Odprowadziwszy Kreuzę na bok, mówi półgłosem.)

1455. Powiedz, matko, czy czasami, jak nieraz dziewicom  
Zdarza się, nie upadłaś przez skryte miłostki,  
A teraz winę składasz na boga, chcąc zakał  
Ciążący na mnie zmazać, i mówisz dla tego,  
Że Fojbos ojcem moim, choć nim wcale nie jest.

K r e u z a.

1460. Na Atenę zwycięską, co z ziemiorodami  
Na rydwanie przy boku Zeusa bój stoczyła,  
Żaden, dziecię, śmiertelnik nie jest ojcem twoim,  
Lecz ten, który wychował ciebie, bóg Apolo.

I o n.

- Przez więc innemu syna swojego darował  
1565. I powiada, że Ksutos jest rodzicem moim?

K r e u z a.

Tego nie mówi, ale obdarzył go tobą,  
Własnym synem; jak nieraz téż przyjaciel daje  
Syna przyjacielowi, by wziął po nim spadek.

I o n.

- Czy bóg powiedział prawdę, czy kłamstwo powiedział,  
1470. To niepokoi serce me, matko, i słusznie.

K r e u z a.

- Posłuchaj, co mi na myśl przychodzi, mój synu!  
Żeby ci dobrodziejstwo wyświadczyć, do domu  
Zacnego cię wprowadza Loksyasz. Gdyby ciebie  
Miano za syna boga, nie wzięłybyś w dziedzictwie  
1475. Całego mienia ani nazwiska po ojcu.  
Czyż pożycia mojego z nim nie zataiłam  
Sama? i czy nie chciałam skrycie zabić ciebie?  
W dobrej chęci ci daje snąc innego ojca.

## I o n.

- Nie, obojętnym na to być wcale nie mogę.  
 1480. Wybadam Apolona, wszedłszy do świątyni,  
 Czy Loksyasz moim ojcem, czy śmiertelnik jaki.

(Zamyśla wniknąć do świątyni; w tej chwili nad szczytem jęj ukazuje się  
 Atena na rydwanie.)

- Ha! ponad woniejącym kadzidłami domem  
 Jakież bóstwo oblicza jak słońce lśniącego  
 Unosi się! Uchódźmy, matko! żeby duchów  
 1485. Niebieskich nie oglądać, gdy czas nie po temu!

(Exodos, Teofania, w. 1486—1561.)

## A t e n a.

- Nie uchodźcie! nie jestem wam nieprzyjaciółką,  
 Lecz w Atenach i tu też życzliwą boginią.  
 Imienniczka przybyłam do twojego kraju,  
 Palada, przybieżawszy w skok od Apolona,  
 1490. Który wam się pokazać na oczy nie pragnął,  
 Aby za dawne czyny nie słyseć wyrzutów!  
 Mnie jednak do was przysłał z takim oświadczeniem,  
 Że łono téj zapłodnił tobą on, Apolo,  
 I że cię daje temu, który cię nie spłodził,  
 1495. Ażebyś się do domu dostał przezacnego.  
 Kiedy stanęło wszystko jawnie na widoku,  
 Był w trwodze i twęj śmierci z rąk podstępnej matki  
 A śmierci matki z twoich rąk mądrze zapobiegł.  
 Zamyślał bóg to wszystko zataiwszy, sprawić,  
 1500. Żebyście ty i ona dopiero w Atenach  
 Poznali, że ty jesteś jęj synem i Feba.  
 Lecz żeby polecenia Feba i wyroku  
 Dokończyć, bo w tym celu w rydwan konie wprzęgåłam,  
 Słuchajcie: Zabierz syna do Cekropskiej ziemi,  
 1505. Kreuzo, i na tronie królewskim go osadź,  
 Gdyż pochodzi on z rodu Erechtejowego  
 I słusznie mu w téj ziemi rządy się należą.  
 Głośną będzie miał sławę na całą Heladę.

- Czterej synowie jego, jednoplemiennicy,  
 1510. Czteroszczepowój kraju ludności, osiadłej  
 W około skały mojej, nadadzą nazwisko.  
 Pierwszym szczepem Geleon będzie, a następne  
 Hopleci, Argadowie; od mój zaś egidy  
 Jeden Ajgikorami będzie zwan. Ich wnuki  
 1515. Następnie w przeznaczonym czasie urodzeni,  
 Zamieszkawszy cykladzkich wysp grody i brzegi  
 Nadmorskie, ziemi mojej przyczynią potęgę.  
 Na brzegach przeciwległych dwóch lądów: Europy  
 I Azyi, grody oni zaludnią i sławą,  
 1520. Nazwisku tego gwoli Ionami nazwani,  
 Okryją się. Ksutowi i tobie Kreuzo,  
 Braterskie plemię jeszcze zakwitnie: wpierw Doros,  
 Którego państwo, Dorys, wielbione zasłynie  
 Potem w ziemi Pelopsa; drugi zaś Achajos  
 1525. Który nadbrzeżnym krajem w pobliżu Ryonu  
 Zawładnie, a lud równoimienny za chlubę  
 Mieć będzie sobie to, że jego imię nosi.<sup>50)</sup>  
 Wszystko dobrze Apolo urządził, bo najprzód  
 Odbyłaś bezbolesny połóg, tak że twoi  
 1530. Nie wiedzieli nic o tem; następnie gdy syna  
 Porodziwszy w pieluszkach jego porzuciłaś,  
 Kazał wziąć Hermesowi na ramiona dziecię  
 Apolo i tu przynieść, gdzie się wychowało,  
 Nie wyzionąwszy ducha za jego przyczyną.  
 1535. Teraz wzdry zamilcz o tem, żeś jego rodzicą,  
 Aby w słodkim obłędzie swym Ksutos pozostał  
 I ty szczęście do domu wróciła, niewiasto!  
 Bądźcie zdrowi, a gdy po tych bólach wytchniecie,  
 Szczęśliwa dola czeka was, to wam oznajmiam.

## I o n.

1540. Palado, potężnego Zeusa córo, ufnie  
 Przyjmujemy twe słowa! wierzę, że Apolo  
 I ta są rodzicami moimi; już przedtem  
 Niewiarogodnym być mi się to nie zdawało

K r e u z a.

- Mnie też posłuchaj! Chwałę ganionego przedtém  
 1545. Fojbosa, że mi syna wrócił, o którego  
 Zdawał się niedbać. Piękne są teraz w mych oczach  
 Wrota te i siedlisko wyroczone Fojbosa.  
 Teraz kładę radośnie rękę na pierścieniu  
 Dźwierzy i chętném sercem pozdrawiam podwoje.

A t e n a.

1550. Dobrze, że nawróciwszy się pochwalasz boga.  
 Bogów pomoc powolna, lecz w końcu zwycięża.

K r e u z a.

Synu drogi, wybierzmy się teraz do domu!

A t e n a.

Idźcie! pójdę za wami.

I o n.

Towarzystwo drogi

Zaszczytna dla nas!

K r e u z a.

Miasta opiekunko także.

A t e n a.

1555. Na starym tronie siądę.

I o n.

Zaszczytna posiadłość.

C h ó r.

- Apolonie, Iatony i Zeusowy synu,  
 Chwała tobie! Ten, czyj dom nawiedzają kłęski,  
 Powinien wielbić bogów i nie tracić ducha.  
 W końcu bowiem cnotliwi dostępują nagród  
 1560. Zasłużonych; a niecni, stosownie do swojej  
 Niecnoty, szczęśliwymi nigdy być nie mogą.

## UWAGI I OBJAŚNIENIA.

---

<sup>1)</sup> W. 3. Tytan Iapetos miał trzech synów: Atlasa, Prometeusza i Epimeteusza. Atlasa córką była Maja, najstarsza z siedmiu Plejad. Z nią obcując w grocie Cyleńskiej Zeus splodził Hermesa, bogów posła, pośrednika pomiędzy bogami i ludźmi, obrotnego, wymownego i szczwanego. Atlas nie lepszej niż brat jego Prometeusz doczekał się doli. Musiał, jakby grzbiet górski, dźwigać na barkach niebo przy zachodnim krańcu świata. Herakles zdjął brzemię ze grzbietu Atlasa, który mu zato przyniósł złote jabłka z ogrodu Hesperyd; lecz musiał niestety! potem znowu brzemię dalej dźwigać.

<sup>2)</sup> W. 13. Skała Długa w Atenach sterczała po za i po nad teatrem w Atenach. W niej była grotka tegoż nazwiska, poświęcona Panowi (Pausan. I, 28, 4).

<sup>3)</sup> W. 20—25. Erychtoniosa splodził w osobliwszy sposób Hefajstos. Atena nie była powolną miłości Hefajstosa, dla tego Gea (*γῆ*) w łonie Erychtoniosa nosiła, ale Atena dziewicza opiekowała się dzieckiem, włożyła je do skrzynki i oddała córkom Agrauli (Agraulos) na wychowanie, poleciwszy, aby skrzynki nie otwierano. Ciekawością zdjęte siostry Pandrosy otworzyły jednak skrzynkę i zoczyły dziecko obwite żnijami, które wyrzuciły na Akropolis. Erychtonios, wychowany w świątyni Ateny, wstąpił później na tron Atyki i położył zasługi koło obrządku Palady. Synem jego był Pandyon, założyciel obrządku Demeter i Dionizosa; wnukiem zaś Erechteusz, którego synem był Cekrops a córką Kreuzą. Agraulos albo Aglauros podług innej tradycji miała być małżonką Cekropsa. Córki jej zwały się Pandrosos, Herse i Agraulos. Na imię Agrauli zwykły były niewiasty greckie przysięgać. Podług Hezychyusza była Aglauros lub Agraulos kapłanką Ateny, podług Harpokratyona Ateną samą. Zapewne owe trzy imiona były po prostu przydomkami Ateny. Na pamiątkę Erychtoniosa zachował się u Ateńczyków, mianowicie w wyższych warstwach społeczeństwa, zwyczaj zawieszania złotych węzów na szyjach dzieciom.

<sup>4)</sup> W. 29. Ateńczycy z dumą utrzymywali, że są pierwotnymi mieszkańcami kraju swego, nie przybyszami. O czem p. Thucyd. I, 2.

5) W. 36. Loksyasz t. c. Fojbos Apolo.

6) W. 52. Ołtarze karmiące: ex his enim alebatur, quae Apollini offerebantur muneribus et victimis.

7) W. 55. Urząd powierzony Ionowi wcale był zaszczytny; wiadoma bowiem jest rzeczą, jak ogromne skarby przechowywano w Delfach. Toć na nie łakomili się książęta i ludy już od czasów Neoptolema, syna Achillesowego, czego dowodzą wojna focejska i najazd Brennusa.

8) W. 60. Chalkodon był starodawnym królem na Euboi, którego Amfitryon wraz z Tebanami w bitwie pokonał i zabił.

9) W. 64. Podług zwykłej genealogii nie Eolos był synem Zeusa, lecz jego ojciec Hellen. Hellen miał trzech synów: Dorosa, Ksutosa, i Eolosa, zaszczepców Doryjczyków, Achajczyków i Eolów. Achajczycy wskutek połączenia się Ksutosa z Kreuzą spokrewnili się z Ionami, których zaszczepił, Ion bohater niniejszej tragedyi. Ionowie pod jego wodzą wyszli do mniejszej Azji i założyli tam nad wybrzeżem Karyi i Lidyi słynne osady: Efez, Milet, Myos, Lebedos, Kolofon, Pryene, Teos, Erytra, Foca, Klazomena, Chios i Samos. Przypisuje to tradycya staremu bohaterowi, co działo się dopiero we dwa wieki później. Dopiero po wtargnięciu Heraklidów bowiem do Peloponezu, kiedy wkroczyli także do Atyki i kiedy Achajowie z innych części Peleponesu wyparci cofnęli się na północny brzeg półwyspu, skąd Ionów wyparli, Ionowie przyszli do Atyki a stamtąd do mniejszej Azji. Dowódcami zaś emigracyi tój byli synowie Kodrusa Nelej i Androklos.

10) W. 92. Pytyjska kapłanka nie udzielała wyroczni co dzień, lecz, jak Plutarch donosi w Quaestt. gracc. c. 9, w najdawniejszych czasach raz jeden w roku, później jeden raz co miesiąc. Były nawet dnie niepomyślne (*ἀποφράδες*), w których do trojnoga nawet zbliżyć się nie wolno jej było. W dniach zaś pomyślnych udzielanie wyroczni zawisło od wypadku ofiary zabitej poprzednio. Musiały bowiem w ofercie drgać mocno całe ciało i członki wszystkie; inaczej Pytyi nie wprowadzono. Przyjąć zatem należy, że dzień, w którym w dramacie niniejszym Ksutosa i Kreuza zasięgają wyroczni, nie był dniem powszednim lecz uroczystym. Miejscem wyroczni była otchlań w ziemi, z której buchały siły wprawiające w odurzenie i stan kurczowy. Aby odurzone osoby nie wpadały do nory, nad nią umieszczono trójnog. Kapłanką bywała w dawniejszych czasach zawsze dziewica. Kiedy jednak Tesalczyk Echekrates w kapłance dziewiczej w czasie jej odurzenia był się zakochał i onę zgwałcił, zaczęto używać do tego 50 letnie kobiety (Strabo IX, 7). W zachwycie kurczowym kapłanka wydawała jęki i niepowiązane słowa. Tłumaczyli je kapłani i następnie poeci ubierali we formę wierszową. Były to głosy, które Apolo przez usta kapłanki wydawał (*βυά: κελადεϊ*). Głosy takie jednakże miały tylko znaczenie wyroczne w poświęconych i przeznaczonych na to miejscach. Południowa strona Parnasu, jak donosi Strabo IX, 3, jest skalista i ma kształt teatru. Na jednym szczycie jest wyrocznia i miasto, mające obwodu 16 stajów. Po nad niemi leży Likoreja; tu przedtem zabudowały się były Delfy. Za czasów Strabona jednak miasto otaczało



źródło kastalskie. Prawie na środku podnoszących się w odstępach tarasowych i w kształcie teatru zagłębionych ścian skalistych była mierna dolina, na której owa otchłań była, t. j. miejsce wyroczeni. Przez *Δεφροὶ θέραπεες* rozumieć należy *προφῆται*, t. j. kapłanów i poetów otaczających kapłankę, trzymających ją w stanie jej zachwyty, tłumaczących i układających w rytmy jej glosy. Przed rozpoczęciem świętych czynności obowiązani byli umyć się, jak i Pytya, wodą ze źródła Kastalskiego.

<sup>11)</sup> W. 114. Teofrastus w histor. natur. II, 8 zaświadcza opierając się na zdaniu Androtyna, że oliwka i myrta najwięcej wilgoci potrzebują.

<sup>12)</sup> W. 118. Pean, przydomek Apolona, jako boga-lekarza-wybawiciela.

<sup>13)</sup> W. 140. Gońcem Zeusowym jest orzeł.

<sup>14)</sup> W. 147. Deloski staw, t. j. jezioro na wyspie Delos, obok miejsca urodzenia Apolona, na którym święte labędzie chowano.

<sup>15)</sup> W. 154. Alfejos, rzeka w Elis, płynąca obok Pizy i Olimpii. stmijski łęg, t. j. dolina na cieśninie Istmos, gdzie miasto Korynt leżało. Tu i tam były święte gaje, w których bujało bezpiecznie ptastwo.

<sup>16)</sup> W. 163—169. *Δίδυμα πρόσωπα*, t. j. wizerunki Apolona i Artemidy, które zapewne umieszczone były po obydwóch stronach drzwi.

<sup>17)</sup> W. 175—179. Niewiasty greckie zwykły były w tkaninach haftować rozmaite mytologiczne historie — i to stanowiło część ich wykształcenia. Ateńskie niewiasty n. p. co rok wspólnie przygotowywały odzienie (*πέπλους*) ofiarowane w Panateneje Atenie. Służebnice Kreuzy były wetkały na kobiercu czyn bohaterski Heraklesa i Ioalosa wykonany na lernejskiej hydrze.

<sup>18)</sup> W. 183. Bellerofon, na Pegazie wzbiwszy się w powietrze, zabił w Licyi Chimajrę, potwór z tulowem lwim, tyłem smoczym i z głową kozią, ziejący ogień z paszczy.

<sup>19)</sup> W. 185. Walka Gigantów z bogami widocznie na inném miejscu świątyni była wyobrażona, i to zapewne na ścianie świątyni była malowana. Przedtém opisane wizerunki, widzialne przybywającym z daleka, były zapewne w szczyście świątyni — i w marmurze wyrte.

<sup>20)</sup> W. 187—195. Encelados i Mimas byli Gigantami. Enceladosa zabiła Palada (Hor. Od. III, 4, 53). Dyonizos, Apolo, Hefajstos i Hermes przyłożyli także ręki w walce z Gigantami, a Dyonizos mianowicie zabił Alcyoneusa.

<sup>21)</sup> W. 200—202. Podług Strabona przy pępie ziemi w środku świątyni były obrazy wyobrażające gołębnice dwie, które z rozkazu Zeusa z dwóch krańców ziemi wyleciawszy tu się spotkały. Donner mówi o orłach, a Eurypides tu o Gorgonach, nie o gołębiach. Pęp ziemi ów był obwity wstęgami welnianemi.

<sup>22)</sup> W. 238. Już wypuściłam pocisk sc. gniewu, żalu — i już o tém dalej myśleć nie chcę wcale.

<sup>23)</sup> W. 250—255. P. Uw. 3. Córki Cekropsa za otworzenie skrzynki Palada wprawiła w szaleństwo, a w szaleństwa napadach zrzuciły się z Akropolis w przepaść.



24) W. 259—260. To, o czém tu napomknięto, opracował Eurypides w tragedyi Erechteus. Z wojskiem, nie mniej wielkiem niż perskie, król Traków Eumolpos najechał Ateny. Erechtej radził się wyroczni w Delfach, jak zdoła ocalić kraj swój i otrzymał odpowiedź, że ma poświęcić jedną z córek swoich, zabiwszy ją na ofiarę. Zawiadomił o tym wyroku żonę Praxyteę, wielkoduszną, która dla dobra ojczyzny zgodziła się na to; córce zaś nic nie powiedział, lecz pod pozorem zaniesienia świętych naczyń ofiarnych do obozu, zwiabił ją do miejsca, gdzie wojsko było rozłożone. Kiedy Chthonia padła ofiarą, drugie jej siostry, dla tego że przysięgą zobowiązały się razem umrzeć, strąciły się dobrowolnie ze skały. W bitwie zabił Erechteus Eumolposa, ale sam stał się potem ofiarą trzęsienia ziemi, które sprawił Pozejdon, aby pomścić śmierć syna swego Eumolposa. Córki Erechteja po śmierci jako Hyady odbierały cześć boską; a i Erechteja samego w Atenach uczczono świątynią, zbudowaną zapewne nad przepaścią, w skutek trzęsienia ziemi sprawioną — i nadto ofiary składano na cześć jego.

25) W. 266—267. Co do rzeczy tój, czytamy u Hesychiusa: *Ἀθηναῖοι, ὅποτε δὲ Ἀρματοῦς αὐτοῖς ἀστράψειεν, ἔπεμπον εἰς Δελφοὺς θεωροῦς τοὺς λεγομένους Πυθιαστὰς. Ἄρρα* podług Strabona zwała się miejscowość na granicy w pobliżu Tanagry. Błyskawice obserwowano z miasta przy ołtarzu *Ζεὺς ἀστραπαῖος*, znajdującego się pomiędzy *Πύθιον* (świątynią Apolona) a *Ὀλύμπιον*. Długie skały ciągnęły się ku północy i *ἄρρα* oznacza północ.

26) W. 282. Wyrocznia Trofoniosa była w Lebadei w Beocyi, pomiędzy Helikonem i Chajroneją, niedaleko od Delfów. Była to nora podziemna, do której się radzący wyroczni sam spuszczał się, oczyściwszy się poprzednio przez dni kilka w kaplicy *δαίμονος ἀγαθοῦ καὶ τύχης*. Kąpał się w rzece Ercyna i zjadał obficie ofiarnego mięsa, albowiem ofiary bił pięciu bóstwom, przy czém kapłani badali trzewa, aby się dowiedzieć, czy Trofonios zechce przybyśa łaskawie przyjąć. Stanowczą jednak była ostatnia ofiara. W nocy bowiem, w której radzący się spuszczał się do nory, barana w jamę, zwaną Agameda, zabijano. Gdy ofiara ta wypadła pomyślnie, zaprowadzono go do rzeki Ercyna, gdzie dwóch trzynastoletnich chłopców, Hermesami zwanych, namaszczało i kąpało go. Stamtąd kapłani badającego wiedli do początku źródła, gdzie musiał się napić wody zapomnienia (*Ἀθήνη*) najprzód, a następnie wody pamięci. Poczém spoglądając na wyrzeżany przez Dedalosa wizerunek Trofoniosa modlił się do niego — i wdziewał na się płócienne okrycie i osobne obuwie. Tak ubranego prowadzono do wyroczni, na górze. Jama nie była naturalna, lecz całkiem symetrycznie wymurowana. Po wąskiej drabinie schodził, z plackiem miodowym w obu rękach. Pomiędzy dnem a murem był otwór, na dwie piędzie szeroki a piędź jedną wysoki. W ten otwór radzący się, położywszy się na ziemię, wtykał nogi aż do kolan; poczem reszta ciała, jakby porwana wirem potoku, sama z siebie przesuwała się. Objawienia otrzymywał albo za pomocą głosów albo też widzeń różnych. Placki miodowe pożerały w głębi znajdujące się żmije. Niekiedy radzący się przebywał w norze całą dobę, a powracał tężę drogą, wetknąwszy znów w otwór ciasny najprzód nogi. Kapłani przyjmowali go, sadowili na

krześle pamięci i wywiadywali się o tém, co slyszal i widzial. Następnie odprowadzali go do krewnych lub przyjaciół, którzy go znów do kaplicy ἀγαθῶν δαιμόνων καὶ τυχῆς raczej zanosili niż wiedli, bo zwykle nie był odzyskał jeszcze przytomności i nie rozoznawał nikogo. Opowiada to wszystko Pausanias IX, 39.

<sup>28)</sup> W. 393—394. Słowa oryginału: ἃ τε νῦν συμβόλαια πρόσθεν ἦν ἐς παῖδα τὸν σὺν, μεταπέσει βελτίονα, które oddano: „i zakład nasz poprzedni w lepsze zmienił się i obrócił się w syna twójgo“ są oczywiście dwuznaczne. Ksutos bowiem przez συμβόλαια (w ustach Kreuzu) rozumie zakład przez Trofoniosa odpowiedź dany, bo Trofonios zapewnił Ksutosowi, że Apolo da mu żądane objawienie. Kreuzo zaś przez συμβόλαια rozumie obcowanie swoje z Apolonem i zakład miłości, t. j. syna swego. Donner: „dem Xuthos scheint Kreusa zu bitten, dass Apollo das jetzige Opfer gnaediger aufnehmen moege, als die frueher ihm dargebrachten; fuer sich selbst aber wuenscht sie, dass ihr frueherer ungluecklicher Verkehr mit dem Gotte jetzt in besseres Glueck umschlagen und sie den ihr entrissenen Sohn finden moege.“

<sup>29)</sup> W. 437. Nie z głowy Zeusa, lecz z najwyższej warstwy eteru, zwanego Zeusem, a zatem z najczystszej materii duchowej Atena się urodziła; i nie siekiera Hefajstosa pológ Zeusa ułatwiła, lecz Tytan Prometeusz. W analogiczny sposób Dyonizos z biodra Zeusowego, t. j. z niższej warstwy eteru, pełnej wilgoci i chmur, urodził się, a pológ ułatwił grom piorunny (ἀστραπηφόρῳ πυρί). — Atena miała przydomek Nike i jako dawczyni zwycięstwa świątynię osobną na zamku w Atenach. Jest ona więc boginią zwycięskiego rozumu i dzielności (virtus).

<sup>30)</sup> W. 466—477. Gdy z zamku się schodzi — aż do propyleów, napotyka się źródło i w pobliżu kaplicę Apolona i Pana w grocie. Tam podług tradycyi Apolo połączył się z Kreuzą, córką Erechteusa. (Pausan. I, 28, 4). Kaplicę Pana wzniesiono po bitwie pod Maratonem, kiedy bóg na gońca Fejdypidesa, mającego wezwać pomocy Spartan, z góry Parthenion zawołał, czyniąc wyrzuty Ateńczykom, że zaniechują oddawania mu czci — i obiecał za to wesprzeć ich w bitwie (Herod. VI, 105). Tam tedy czczono go co rok ofiarami i pochodniami. Słusznie tu Pana zestawiono z córkami Agrauli. Już to dla tego, że były także bóstwami rolnymi i jako Plejady pożyteczne roli i bydłu, już też, że kaplica ich znajdowała się w pobliżu kaplicy Pana (Herod. VIII, 53). Święto ich zwało się πλουτήρια. Córki Agrauli stanowią trójcę, jak Wdziękinie; a jak Gracye z nimfami i Muzami w tany się puszczają, jak Nereidy tańczą na falach morskich, jak Bakchos na Parnasie co noc z Menadami płąsa, tak i trzy te siostry bawią się tańcem, do którego im Pan przygrywa, jak Apolo Muzom.

<sup>31)</sup> W. 635. Ἴον, Ἰων, Ἰών, t. j. przychodzący, nadchodzący.

<sup>32)</sup> W. 673. Czytam z Hartungiem: ὅς θορακῆς ἐλάων δόμους μέγαν ἐς ὄλβον οὐκ ἔσωσεν τύχας swobodniej.

<sup>33)</sup> W. 677. Podług Hartunga wypadł po dochmiach, jak uczy porównanie ze strofą iambickie metrum, w którym podano miejsce, gdzie Ksutos (i Kreon) się znajdują.

<sup>34)</sup> W. 710. Tak oddano swobodnie trudne i niezrozumiałe słowa oryginału: *οἴχομαι ἐχῶν γε, τοῦ δ' ἄποντος οὐ κρατῶ* (t. j. nad tēm, czego nie ma, nie mam władzy, nie panuję; siłami, których nie mam, rozporządzać nie mogę).

<sup>35)</sup> W. 829. Jezioro Trytonis podług Herodota było w Libyi i do niego uchodziła wielka rzeka Tryton. Musiało być jednak częścią morza (Pindar. Pyth. 4, 20), a Apolonios Argon. IV, 269 tak Nil zowie. Tam urodziła się Atena.

<sup>36)</sup> W. 837. Lutnia albo cytra początkowo powstała tak, że po nad skorupą żółwią rozpięto struny, a było strun siedm, bo siedm razy, jak mówi Kalimach w hymnie na Delos, w. 251 ląbędzie w czasie urodzin Apolona opłynęły wyspę Delos i siedm razy zaśpiewały.

<sup>37)</sup> W. 934. O walce Gigantów z bogami p. Uw. 19 do w. 185. Flegra leżała na półwyspie macedońskim Palene, gdzie i Herakles Gigantów pokonał. Atoli i okolicę w pobliżu Cumae i Bajae w Italii nazywano Flegra. Niebo jednak z ziemią nie stoczyło ani tu ani tam boju olbrzymiego, bo Flegra znaczy w ogólności okolicę palącą się, ziejącą ogień.

<sup>38)</sup> W. 994. Hekate, to samo właściwie, co Artemis, jest zarazem *Ἐνοδία*, t. j. władca nad drogami i ścieżkami. Dla tego ona też zsyła widma nocne i upiory.

<sup>39)</sup> W. 1015. Przy studni (*φρέαρ καλούμενον καλλίχορον*) pięknych piasów wykonywały niewiasty tańce i śpiewy na cześć Dyonizosa.

<sup>40)</sup> W. 1017. Dwudziestego dnia (*εἰκάς*) w miesiącu *Βοηδρομιών* (Wrzesień i Październik) procesya wychodziła z miasta do Eleuzys, na której niesiono boga *Ἰαχχός* (Dyonizosa) i wykonywano śpiewy i tańce przy studni Kalichoros. Cudzoziemcom nie wolno było mieć udziału w tój uroczystości. — Zoczy — czujnym okiem ów t. j. Ion, cudzoziemiec.

<sup>41)</sup> W. 1092. Na trzech ścianach namiotu były więc następne wizerunki: 1) na ścianie w głębi, naprzeciwko drzwi, bitwa Greków z Persami (może bitwa pod Salaminą); 2) na bocznej ścianie walka Heraklesa z Centaurami; 3) na drugiej ścianie bocznej, polowanie na jelenie i lwy; 4) po lewej i prawej stronie drzwi wchodowych Cekrops w postaci żmii — i po drugie, jego trzy córki. — Greckie: *βαρβάρων ὑφάσματα*, barbarzyńskie tkaniny, rozumieć należy o tkaninach robionych przez Amazonki, które Herakles darował świątyni.

<sup>42)</sup> W. 1108. Myrrę opisuje Plin. h. n. XII, 15. Rośnie w Arabii i na wyspach dziko albo sadzona i dochodzi do wysokości 5 łokci. Co rok w pniu aż po gałęzie robią się wcięcia, z których ciecz wypływa żywiczna. Atoli drzewo poci się samo przez się, mówi Plinius — i ta ciecz (*στακτή*) jest najlepszą.

<sup>43)</sup> W. 1122. Podczas uroczystej czynności, n. p. ofiar, libacyj nie wolno było jęknąć, kaszłać, chrząkać, w ogóle żadnego głosu wydawać niepomysłnego. Dla tego zawsze poprzedzało ją napomnienie: *favete linguis, εὐφημεῖτε*. Gdy jednak coś podobnego się zdarzyło, uchodziło to za zły znak (*οἰωνός*). Głosy takie Rzymianie zwali *dirae*, Grecy *βλασφημίαι*, antyteza do

*εὐφρομία*. — Libacze wylewano na stół lub ognisko. Ion wylewa ją na ziemię, bo miała nie mieć znaczenia.

<sup>44)</sup> W. 1128. Biblos, miasto w Fenicyi, ale *Βιβλίη* miała być okolica w Tracyi, słynąca z uprawy wina. Według innych rzeczka Biblos na wyspie Naxos rozumiana.

<sup>45)</sup> W. 1130. Gołębie przebywały bezpiecznie we wszystkich przybytkach Fojbosa. Namiot przez Iona rozpięty był także świątynią Apolona. (Diodor. XVI, 27).

<sup>46)</sup> W. 1199. Kefisos, ojcem nazwany, ponieważ tytuł tak zaszczytny dawano rzekom, jako używniającym, zapładniającym ziemię; a jest to rzeka w Atyce.

<sup>47)</sup> W. 1226. Hartung objaśnia wiersz ten: denn Vater nenn' ich denjenigen, welcher im eigentlichen Wesen Vaterstelle an mir vertritt; — oder kuerzer: unter Vater verstehe ich das Wesen. — Wiersz ten trudny brzmi w oryginale: *ἀλλ' ἐγενόμεσθα, πατέρα δ' οὐσίαν λέγω*.

<sup>48)</sup> W. 1335. Tak tłumaczę słowa: *σίγα σύ, πολλή και πάροιθεν ἤσθιά μοι*.

<sup>49)</sup> W. 1345. Tak tłumaczę: *τὰδ' οὐχὶ θεινά; ῥυσιάζομαι κ λόχου*. (Inni *λόχου*).

<sup>50)</sup> W. 1510—1527. Trzej synowie Helena podług Strabona VIII, 7, osiedlili się w następujący sposób: 1) Doros około Parnasu; 2) Ksutos w Te-trapolis Atyki; t. j. Ojnoe, Maraton, Probalintos, Trykorytos; 3) Achajos w Lacedemonii (państwo Pelopidów). — Przylądek Ryon (*Ῥιον*) był przy uściu korynckiej zatoki w leżącej nad nią prowincyi Achai, którą Achajowie po wędrowce Heraklidów zajęli.









Nakładem Biblioteki Kórnickiej wyszły z druku następujące przekłady klasyków:

- Mowy M. T. Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Paryż, 1870—1871, 3 tomy. Cena 18 marek.
- Listów M. T. Cycerona ksiąg ośmioro, przełożył E. Rykaczewski, Poznań, 1873, 2 tomy. Cena 10 marek.
- Pisma krasomówcze i polityczne M. T. Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Poznań, 1873. Cena 6 marek.
- Pisma filozoficzne M. T. Cycerona, przełożył E. Rykaczewski.
- Część I. Poznań, 1874. Cena 6 marek.
- Część II. Poznań, 1879. Cena 8 marek.
- Komplet dzieł Cycerona w 8 tomach nabyć można od Zarządu Biblioteki Kórnickiej za 40 marek.
- Komedye Plauta, przełożył dr. Jan Wolfram. Poznań, 1872. Cena 3 marki.
- Tragiccy greccy. Przekład Z. Węclewskiego.
- Tom I. Tragedye Eschylosa. Poznań, 1873. Cena 5 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 8 marek.
- Tom II. Tragedye Sofoklesa. Poznań, 1875. Cena 7 marek 50 fen.; egzemplarze wielkiego formatu po 10 marek. Odbitki pojedynczych tragedyi po 1 marce.
- Tom III. Tragedye Eurypidesa:
- Część I. (zawiera tragedye: Alcestys, Andromache, Bachantki czyli Pentej, Fenicyanki, Hekabe, Medea). Poznań, 1881. Cena 6 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 9 marek. Odbitki pojedynczych tragedyi po 1 marce.
- Część II. (zawiera tragedye: Ifigenia w Aulidzie, Ifigenia w Tauryi, Orestes, Rezos, Cyklop, Hipolit, Elektra.) Poznań, 1882. Cena 6 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 9 marek. Odbitki pojedynczych tragedyi po 1 marce.
- Część III. — w druku.

